Nr. 11. — We Lwowie 9. marca 1906.

„ROLNIKA”

okładka inseratowa.

Biuro redakcyi i administracyi: Lwów, Karola Ludwika 3.

CENA OGŁOSZEŃ: 16 h. od wiersza cztery razy łamanego drobnym drukiem. Szósta część stronicy 8 K. Czwarta część stronicy 12 K. Trzecia część stronicy 15 K. Połowa stronicy 20 K. Cała stronica 40 K. Przy częstszem inserowaniu opust stosowny a to przy całorocznem aż do 50%.

Czytelników naszych prosimy, aby zamawiając cokolwiek podług inseratu w naszem piśmie powoływali się zawsze na „Rolnika“.

NASIONA I NAWOZY SZTUCZNE

z wszelkiemi gwarancyami i pod kontrolą Stacyi.

MASZYNY I NARZĘDZIA ROLNICZE

z pierwszorzędnych fabryk:

HOFHERRA i SCHRANTZA (lokomobile, młocarnie, itp.).
R. BAECHERA i J. CERVINKI (pługi, walce, itp.).
MELICHARA i PRACNERA (siewniki rzędowe).
ADRIANCE, PLATT & Co. (maszyny żniwne).
OSBORNE & Cie. (brony sprężynowe i talerzowe).
MELOTTE (centryfugi mleczarskie) i t. d.

sprzedaje najtaniej. bez konkurencyi

Związek handlowy Kółek Rolniczych

w **KRAKOWIE** (pl. Szczepański 6) — we **LWOWIE** (Kopernika 2) z filiami w **Rzeszowie** i w **Wieliczce.**

Koniczyna czerwona krajowa. bez kanianki, z gwarancyą 96—99 procent czystości, 88—94 procent kiełkowania, od 110 do 140 koron za 100 kilogramów.

Te same gatunki z plombą i atestem stacyi o 5 koron na 100 kilogramów drożej.

Oferty opróbkowane, katalogi, cenniki, na każde żądanie wysyła się odwrotnie. 71 4—10

Wykaz firm

które zawarły umowę co do kontroli nawozowej na rok 1906, z krajową stacyą chemiczno-rolniczą w Dublanach,

zobowiązujących się zatem do sprzedaży nawozów według norm gwarancyjnych, ustanowionych przez Wydział krajowy królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

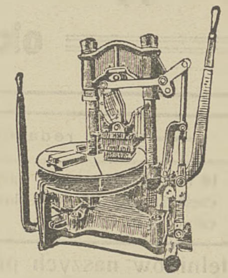
1. Józef Karrach, Lwów, jako przedstawiciel Biura sprzedaży żużli Thomasa w Wiedniu, oraz firmy Thomasphosphatfabrikem w Berlinie.
2. Thomasphosphatfabriken w Berlinie.
3. Oddział handlowy c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie.
4. Firma E. Bahlsen, Kraków.
5. Związek handlowy dla Kółek rolniczych, Kraków.
6. Zarząd główny Kółek rolniczych, Lwów.
7. Bank rolniczy, Lwów.
8. Firma Meilech i M. Pinkas Landau w Gorlicach.
9. Syndykat Towarzystw rolniczych w Krakowie.
10. Schönker i Jakubowicz w Wadowicach.

Józef Mikułowski-Pomorski

96 2—2 kierownik stacyi chemiczno-rolniczej w Dublanach.

Dlaczego kupować zagranicą?

Czy ma Pan piasek?



Dostajesz Pan wszystkie maszyny i formy do wyrobów cementowych, a mianowicie: prasy, stoły do wyrobu dachówek, podkładki prasowane i lane, matryce i szablony, formy do rur, farby, oleje, młynki do mielenia farb z cementem, podanie sposobu co do tych wyrobów, i t. d. w **fabryce maszyn**

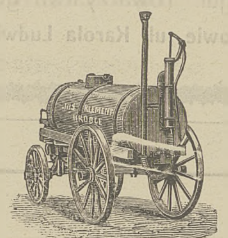
ENDLERA

(istniejącej już od lat 20) teraz w **Pfaffstätten** obok Wiednia, przy Kanale nr. 106.

Wszystkie podane formy są na składzie, i można je oglądać lub też obstalować. 373 18—52

Referencye u p. Stanisława Śnieszka właściciela dóbr w Lubelli o. p. Dobrosin, jakoteż u p. inżyniera Adolfa Sumpera w Rzeszowie i z całej Galicyi na życzenie.

Beczki na gnojówkę, względnie na wodę



z podwójnie cynkowanej blachy stalowej, o 4—25 hektolitrów pojemności, wraz z odpowiednimi wozami. Godne polecenia dla domen, właścicieli dóbr, gmin, straży ogniowych, miast, szpitali. itp.

Bardzo praktyczne pompy do zanurzania w wodę, zapomocą których wygodnie i szybko można beczki napełniać.

Rozpryskiwacze do gnojówki z kutego żelaza z gumowem uszczelnieniem. 123 24—26

Poleca:

JÓZEF KLEMENT

specyalna Fabryka beczek na gnojówkę, względnie na wodę

HROBCE-RAUDNICE.

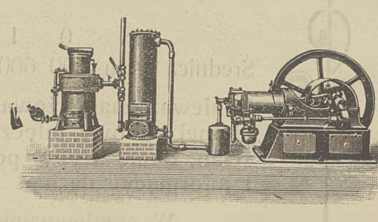
OGÓŁEM NA SIŁĘ WYŻEJ 80.000 KONI

--URZĄDZEŃ GAZU SSĄCEGO--

NASZEGO SYSTEMU W RUCHU.

Koszta opału na wytworzenie efektualnej siły 1 konia na godzinę od 0·8 grosza, wyżej.

Najwyższe zużytkowanie materyału opałowego.



Najmniejsze zużycie węgla.

KAROL KREJCAR, zastępca firmy LANGEN & WOLF

LWÓW, Jabłonowskich 1, 2. 269 18—26

Z powodu zwinięcia gospodarstwa oddano do komisowej sprzedaży Abrahamowi Barbaschowi, w Tarnopolu na Zarudziu, w dobrym stanie będące narzędzia rolnicze: siewniki, drapacze, sikawka, i t. p.

Nr. 11. Lwów dnia 9. marca 1906. Rok XXXIX. Tom LXXI.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

wychodzi w każdy piątek.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową:
w Państwie Austryackiem:
rocznie . . . 16 koron || półrocznie . . 8 koron.
W Rosyi rocznie . 10 rubli sr.
W W. Księstwie Poznańskiem . 6 talarów.
Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Dr. JAN PAYGERT,
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje: Administracya „Rolnika" i Agencya ogłoszeń, Lwów pasaż Hausmana 9.
Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się.
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. Przedruk bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

Na posiedzeniu dnia 3 marca 1906 roku odbytem, odczytał prezes dr. Kozłowski telegram nadesłany z Żywca, w polskim języku, od arcyksięcia Karola Stefana, w którym tenże zgadza się na przystąpienie, w charakterze członka honorowego, do Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego; postawił więc prezes dr. Kozłowski wniosek, aby Jego Cesarską Wysokość zamianować przez aklamacyę członkiem honorowym Towarzystwa.

Wniosek ten jednomyślnie pczyjęto, upoważniając równocześnie Prezydyum Komitetu do wręczenia arcyksięciu odnośnego dyplomu.

Na temże posiedzeniu, na wniosek postawiony przez p. Adolfa Cieńskiego, zamianowanym został dr. Włodzimierz Kozłowski, przez aklamacyę, członkiem honorowym Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.

Trudno określić właściwie uczucia, które nas napełniają w chwili gdy piszemy te słowa.

Z jednej strony ogarnia nas żal szczery i głęboki z powodu usunięcia się od dalszego przewodniczenia Towarzystwu męża, pod każdym względem niepospolitego, męża którego wybitna działalność polityczna i społeczna, głęboka wiedza, niezłomna stałość zasad, niestrudzona pracowitość i niezwykła w naszych czasach ofiarność dla celów publicznych przed laty trzema na czele Towarzystwa Gospodarskiego, jednomyślnym wyborem postawiły.

Jak bardzo dr. Włodzimierz Kozłowski w każdym kierunku podniósł znaczenie i powagę tej najstarszej reprezentacyi ziemiaństwa — jak potężnie rozrosły się jej moralne i materyalne siły pod jego wytrawnem, świadomem celów i konsekwentnem kierownictwem, nikomu nie jest tajnem, a już najlepiej to wiedzą i czują członkowie Towarzystwa. Dowiedli tego mianując swego tak bardzo cenionego i zasłużonego prezesa bezzwłocznie po jego stanowczej rezygnacyi członkiem honorowym Towarzystwa.

Rezygnacyę przyjąć musieli wobec faktu, że skłoniły do niej dr. Kozłowskiego nie powody osobiste, lecz chęć oddania się w dobie obecnej, może ważniejszej służbie, publicznej politycznej, w zupełnej niezależności od wszelkich względów, ubocznych któreby Go w przyszłości na tem polu działalności krępować mogły.

Niemniej przeto, przyjęto tę rezygnacyę z wielkim żalem któremu dano dosadny wyraz przez usta p. Adolfa Cieńskiego.

Ten żal ogółu podzielać musi tem więcej redakcya „Rolnika“, której były prezes dr. Kozłowski użyczał zawsze swej pieczołowitej opieki, którą wspierał swem doświadczeniem i wytrawną radą, a która uważa sobie za prawdziwy zaszczyt że zasłużyła na życzliwość i przychylność Jego.

Niech nam wolno będzie na tem miejscu wyrazić dr. Kozłowskiemu głęboką i szczerą wdzięczność ze strony pisma i jego redakcyi.

Z drugiej strony z tem naturalnem a bardzo szczerem uczuciem żalu za ustępującym prezesem, łaczyć się musi niekłamana radość — z dokonanych wyborów.

Godność prezesa Towarzystwa przechodzi za wolą ogromnej większości na dotychczasowego wiceprezesa Stanisława Brykczyńskiego, którego wszyscy od szeregu lat widzieliśmy wśród najgorliwszych i najwybitniejszych pracowników Towarzystwa, którego wszyscy bez różnicy przekonań wysoko cenimy a gorąco i szczerze kochamy, Te powszechne uczucia ułatwią niewątpliwie ciężkie i trudne obowiązki nowemu prezesowi, którego wyboru gorąco sobie życzył także prezes ustępujący. Że całe grono urzędników Towarzystwa gorliwą pracą współdziałać będzie, o tem nie może wątpić nowy prezes, ktory urzędowanie swe rozpoczął od zapewnienia ich, że chce być im nietylko zwierzchnikiem ale i przyjacielem,

Redakcyi „Rolnika“ niechaj wolno będzie dać wyraz również szczerej radości, z powodu wyboru wiceprezesem księcia Witolda Czartoryskiego, który jako członek Komitetu i jako prezes Oddziału, zawsze pismo nasze życzliwie a skutecznie popierał.

Mamy jeszcze inne powody cieszenia się z przebiegu ostatniej Rady Ogólnej.

Zjazd był liczny, zainteresowanie się sprawami Towarzystwa wielkie. Objaw to bardzo pocieszający. Obrady trwały dni trzy, co już dawno nie miało miejsca; wszystkich referatów ściśle naukowo opracowanych, słuchano chętnie i z widocznem zajęciem. Niektóre z nich jak sprawa chowu koni (referent ks. Witold Czartoryski) i sprawa ubezpieczenia bydła przeciw zarazom i innym chorobom (referent dr. Kornel Paygert) wywołały ożywioną, chwilami nawet bardzo gorącą, ale zawsze poważną i rzeczową dyskusyę, w ciągu której odznaczył się głos hr. Józefa Koziebrodzkiego.

Listy z podróży.

Napisał MARYAN JĘDRZEJOWICZ.

XXVIII.

Obecnie już codzień jedziemy nocą. Jest to rzecz forsowna dla karawany, gdyż ludzie, a szczególniej kucharz, nie mają prawie czasu do spania. Zwykle o 7-mej wieczór zaczynają zwijać obóz, co zabiera dobrą godzinę, a stają na miejscu przeznaczenia między 12. a 1. w nocy, godzinę potrzebują znowu aby wszystko uporządkować. Śniadanie w południe, wieczorny obiad, nie pozwalają Abu-Azisowi na wywczas. Staruszek zawsze żwawy, nic sobie z tego nie robi. Jednakże aby go zaszanować, 20. cały dzień i noc świętujemy. Przez te trzy dni nie było ważniejszych przygód do zaznaczenia. Drobne epizody były raczej urozmaiceniem. Dwa razy przez wązkie mosty, konie zaprzężne musiano pojedynczo przeprowadzać a powóz przenosić. Noce były ciągle pogodne, jasne księżycowe, a raz jednakże zmyliliśmy drogę i z trudnością tylko potrafiliśmy się zoryentować, którędy dalej jechać należy.

Brzegi Eufratu zarośnięte tutaj rodzajem wikli, wśród których wiją się ścieżki; między niemi trzeba wynaleść tę, która prowadzi równolegle wzdłuż rzeki. Inne gubią się w gęstwinie i gdy się na taką trafi, często prawie niepodobna zaprzęgiem nawrócić.

Ostatecznie odnaleźliśmy właściwą drożynę. Chociaż nie niebezpieczne, powodują takie przeciwności znaczną stratę czasu, właśnie gdy serce najsilniej łóżka pożąda. Tu i ówdzie niespodziewanie wychylają się z zarośli dzikie postacie; ręka machinalnie ujmuje rewolwer: to koniuchy, których intrygujemy naszą nocną wędrówką.

21 dopiero półtorej godziny po północy puszczamy się w dalszą drogę, koło 5 rano wjeżdżamy w pole, całe pokryte rośliną, zwaną u nas słodkiem drzewem; konie z ciężką biedą postępują; godzina przechodzi zanim ujrzeliśmy dwa szałasy i czółna, mające nas przewieść na drugą stronę rzeki, do naprzeciw nas leżącego miasteczka Raka.

Cierpliwość nasza już z miejsca na ciężką wystawiona próbę; siedzimy bez końca to w szałasie, to nad samą wodą, daremnie na powrót przewoźników z przeciwnego brzegu oczekując. Zjedliśmy (ci co zdrowi) po kilka jaj (rano po chłodzie to jedyna chwila w której z przyjemnością można coś wziąść w usta) dobieramy się do tabliczek z czekoladą a o przewodnikach ani słychać.

Nareszcie raczyli przypłynąć. Myliłby się ktoby sądził że to koniec utrapień. Dopiero teraz zaczyna się tragikomedya; tragi, bo człowiek zmęczony i zły; komedya bo mimowoli śmiać się musi.

Jest tylko cztery łodzie, po dwie razem związane, a my jak wiadomo mamy duży inwentarz a i nie lada pakuneczki. Eufrat w tem miejscu szerszy niźli Dunaj pod Wiedniem, brzegi płaskie, a nie łatwa przeprawą, wielce niezwykła; prąd tak silny że łódkę między prawym a lewym brzegiem ściąga cały klm. w dół. Więc dobiwszy holują barki linami piechotą aż dwa klm. w górę by je znowu nazad próżne puściwszy skosa dobić do miejsca ładowania.

Wrzaski, podskoki, przyskakiwania do oczów z pięściami między przewoźnikami a naszymi mukari, krzyżują się z tak błyskawiczną szybkością, iż w moim ko-

Odnieśliśmy wrażenie, że ewentualne zarządzenie i czwartego dnia rozpraw, nie wywołałoby oporu u zwykle tak bardzo do domu spieszących się ziemian.

Głos włościanina z Buczackiego p. Kosowskiego Grzegorza (którego przemówienie przytaczamy w 2 fejletonie dosłownie) był dowodem, że jednak nie tylko zdrożna agitacya rozkładowa ale i zbożna praca łączenia i godzenia, trafia do serc i umysłów włościaństwa naszego.

A jeszcze jeden — dla rozwoju i przyszłości Towarzystwa nader pomyślny objaw niech nam wolno będzie zaznaczyć. Niejednokrotnie, żaliliśmy się — i słusznie — że na zgromadzeniach Towarzystwa Gospodarskiego ciągle tylko te same spotykamy twarze, te same słyszymy głosy.

Ogarniała nas obawa, co będzie, gdy tych starszych zabraknie. Dziś te obawy nikną. Widzieliśmy w zgromadzeniu liczny — a jak się zdaje — karnie zorganizowany zastęp młodych, którzy z widocznym zapałem i pełnią energii, gotują się do zastąpienia kiedyś tych, co ustępują lub ustąpią na na polu pracy publicznej. Zastęp ten wystąpił szczególniej wybitnie w czasie obrad poufnych. Było wiele szczerości a i wiele zapału w przemówieniach pp. Leona kniazia Puzyny, Bogusława Cieńskiego, Ludwika Skarbka Borowskiego, Leona Podlewskiego, dr. Adama Głażewskiego. Nie identyfikując się bynajmniej z wszystkiemi tendencyami w przemówieniach tych zaznaczonemi — nie solidaryzując się zwłaszcza ze sposobem walki przez ten zastęp młodych, tym razem zastosowanym — musimy dać wyraz szczeremu zadowoleniu jakiem nas przejmuje widok tylu dzielnych, gorącą miłością kraju przejętych rolników w zwartym szeregu idących w bój dla sprawy ziemiaństwa.

Dr. Jan Paygert.

O wykształceniu rolniczem i stosunkach rolniczych słów kilka.

Sprawa poruszona kwestyonaryuszem*) Towarzystwa popierania polskiej nauki rolnictwa co do sposobu wyższe-

*) Towarzystwo popierania polskiej nauki rolnictwa rozpisało w r. zeszłym kwestyonaryusz do licznych rolników wszystkich trzech dzielnic Polski, stawiając szereg zapytań co do zadań wyższych zakładów naukowych rolniczych. Opracowaniem i streszczeniem tej ankiety zajął się profesor Dr. Klecki, a odnośne sprawozdanie drukowane było w ostatnim zeszycie Roczników tegoż towarzystwa. Mając zaszczyt brać

daku zdjęcia zupełnie zamazane wypadły. I o cóż to chodziło? O ilość przedmiotów, jakie odrazu załadować można, i o następujący po sobie porządek kawałków. Przewoźnicy chcieli jak najwięcej napakować: konie, muły, powóz, skrzynie, kufry, ile możności razem. Dragoman i nasi ludzie bali się, by się w ten sposób zwierzęta nie pokaleczyły. Mimo moich przedstawień, biorą pierwszym razem na jedno czółno prawie wszystkie skrzynie, namioty i kuferki; na drugie tyle mułów, ile się zmieściło, połowę służby i dwóch z nas. Przepowiednia moja się ziściła; już w połowie przeprawy czółna zaczęły wodę nabierać, a chociaż skończyło się na strachu, Selim poniósł znaczną szkodę; bowiem niektóre skrzynie do połowy zamokły. Druga część karawany przeprawiła się gładko, tylko jeden muł omal nie złamał nogi; te bestye dużo niespokojniejsze są od koni.



TYPY BEDUINÓW I ARABÓW.

Raka, mieścina jak wszystkie inne, może jeszcze biedniejsza. Zanim uszykowano namioty, czekamy w kawiarni na piętrze, siedząc na nizkich krzesełkach, kolana mając pod brodą. Ujmujące towarzystwo. Brud i woń, przewyższające nasze dotychczasowe doświadczenie w tym względzie. Ciągły lęk przed inwazyą rozmaitych insektów, których ruchy na skórze lub strojach obok siedzących graczy w domino, bez mikroskopu dokładnie obserwować mogliśmy.

Obowiązkowa wizyta u kaimakana i tegoż rewizyta. Po śniadaniu bardzo sympatyczne posiedzenie nad wodą. Pełno ładnych dzieci; robią „paddle“, starsi chłopcy się kąpią. Charaktery buńczuczne; nieraz przychodzi do bitki na seryo, przyczem i nam się krople wody dostają.

Od przewozu ciągną muły obładowane pakami: głównie nafta i podły gatunek tytoniu. Przewodnicy popędzają je, nawołując tym im właściwym głosem do pośpiechu.

C. d. n.

go wykształcenia rolniczego, przedstawia tak obszerny temat do rozpraw, że uwagami niniejszemi nie kuszę się o wyczerpanie go, a zastrzegam sobie tylko głos na wypadek, gdyby te uwagi wywołały dyskusyę.

Stoję po stronie tych, którzy pragnęliby skierować wyższe zakłady rolnicze więcej na stronę tak zwaną „praktyczną“ — mówię: „tak zwaną“, gdyż podzielając w zupełności zdanie o ścisłem pokrewieństwie t. zw. teoryi z t. zw. praktyką, uznaję niewłaściwość tego wyrażenia w znaczeniu utartem i zwykle przez rolników, jako przeciwstawienie do kierunku „teoretycznego“ (który nazwany być powinien „naukowym“), używanym.

Chcę, aby młodzieniec w zakładzie naukowym rolniczym tak samo był przygotowanym do pracy na roli, jak przygotowywany bywa rekrut do manewrów, a praktykant, jak żołnierz do prawdziwej bitwy. Nauka i ćwiczenia rekruta, to akademia rolnicza — manewra, to praktyka po odbytych stacyach — bitwa, to prowadzenie gospodarstwa. Nie uczy się rekruta z książki tylko, lecz czyta mu z książki regulaminowej przepisy, każąc mu je zaraz wykonywać zwrotami, marszem, przy armacie lub na koniu. Taksamo powinno być i w akademiach rolniczych.

udział w ankiecie, wymieniłem tam szczegółowo moje poglądy, szkicując zarazem sposoby przeprowadzenia reform. Łaskawych czytelników, którzyby z interesującem sprawozdaniem Dra Kleckiego chcieli się zapoznać, odsełam do wspomnianego wyżej zeszytu Roczników. — *Przypisek autora.*

Pragnę, aby w akademiach rolniczych przygotowywano drogą towarzyszącej nauce praktyki w gospodarstwie zakładu, do należytego odbycia po ukończonych studyach, prawdziwej i pożytecznej praktyki w prawdziwem (a nie zakładowem, więcej demonstracyjnem) gospodarstwie, a pod „prawdziwą“ praktyką rozumiem pełnienie funkcyi pomocnika lub adjunkta gospodarczego.

W przeciwstawieniu do tego, chcieliby liczni oponenci, aby wyższe zakłady rolnicze były zarazem — latarniami morskiemi, udzielającemi światła kołysanym wśród nocy na falach łodziom, zarazem pepinierami uczonych, badaczów, wynalazców, zarazem wreszcie szkołami przygotowawczemi — z których mieliby po piecioletnich studyach, laboratoryach, egzaminach, wychodzić..... rekruci, którzy dopiero przy pomocy elementarnej praktyki będą repetować nabytą w akademiach wiedzę, a może kiedyś i gospodarować samodzielnie.

Powyższe cele zadziwiają przedewszystkiem swoją mnogością. — Powtarzam: Akademia rolnicza powinna być: *a)* światłodajnem ogniskiem naukowem, *b)* wydawać uczonych i profesorów i, na szczęście, także *c)* przygotowywać do dalszych praktycznych studyów. — Aż tyle? — Jeżeli tak, to zapytajmy, które z tych zadań jest dla naszego na wskroś rolniczego kraju najważniejsze i najpotrzebniejsze, bo w ten sposób unikniemy niebezpieczeństwa zaniedbania momentów, które dla jednego z powyższych celów są niezbędne.

PRZEMÓWIENIE

Grzegorza Kosowskiego, włościanina z Podzameczka w Buczackiem, delegata Oddziału podolskiego — na poufnem posiedzeniu Rady Ogólnej, w dniu 4 marca 1906 roku.

Niech Będzie Pochwalony Jezus Chrystus!

Wielce Szanowni Panowie i Bracia w Jezusie Chrystusie!

Także i my włościanie dziękujemy Wielmożnościom Waszym, że i nas przyjmujecie do Waszego Stowarzyszenia gospodarskiego i prosimy i nadal się nami opiekować, bo ta nauka i praca jest najdroższy klejnot, który tylko może nas uszczęśliwić.

Wielce Szanowni Panowie! Wiemy o tem, jak nasz ostatni dowódca Kościuszko jeszcze raz wezwał naród do wspólnego życia, miłości i zgody, bo tylko tym sposobem możemy zmarłą Ojczyznę wskrzesić, a najdroższym balsamem na jej wskrzeszenie jest dobra gospodarka, czyli dobrobyt.

Sam Pan Jezus daje nam naukę, mówiąc: Szymonie, skąd weźmiemy chleba? Co za dziwna sprawa! Pan Jezus wskrzeszał umarłych, chorych uzdrawiał i wiele innych cudów, jako Bóg Najwyższy, czynił, a nie potrzebował żadnego materyału, ani żadnej pomocy, bo przecież jako Bóg, mógł góry chlebowe stworzyć, ażeby rzeszę głodną nakarmić, a przecież tego nie uczynił, lecz z kilku bochenków rozmnożył wiele i nakarmił tysiące, a naród głodny, uważając to jako największy cud, chciał Go uczynić królem.

Najmilsi Panowie i Bracia w Jezusie Chrystusie! Jak ten cud dla narodu był najmilszym, tak i to Towarzystwo nasze gospodarskie jest najlepszym filarem i podwaliną kraju i narodu. Bo gdzie jest zamiłowanie do pracy, do tworzenia dobrobytu, to wszystko złe, jak ciemność przed słońcem ginie, a dobrobyt, jak to słońce, każdemu daje życie i wszystko rozwesela, a także i te narody, które kiedykolwiek doszły do wielkiej wysokości, to tylko przez pomnożenie szczęścia na świecie.

A jakaż to jest droga do tego szczęścia?

Pierwszą rzeczą jest usunąć to złe, które nam przeszkadza do dobrego, drugą rzeczą jest czuwać.

Tak Pan Jezus powiedział, że gdy ludzie spali, nieprzyjazny człowiek nasiał kąkolu między pszenicę.

Jest dwie tamy, które stoją na drodze dla włościan do uzyskania dobrobytu. Pierwszą tamą są te karczmy, które wszystko złe stworzyły między włościanami, a ci arendarze żydzi, to są jak te plagi egipskie.

Drugą plagą naszego włościańskiego narodu jest brak dobrej kontroli po gminach, bo mówi przysłowie: „pańskie oko konia tuczy“, tak i dobra kontrola odpędza wszelkie lamparstwa i lekkomyślność, a naród porzuci wszelkie prawa i protesta.

Wielce Szanowni Mężowie!

Waszej wysokości i Waszemu silnemu ramieniu poruczamy siebie i biedną naszą dolę włościańską.

Poznoście te karczmy, zaprowadźcie domy oświaty, miejcie baczne oko, a biedny naród dźwignie się z tego letargu gnuśnego i będzie się cieszyć jak owa rzesza, jak będzie kraj bogaty i szczęśliwy.

Bo tylko przez dobrobyt podniesiemy i uszlachetnimy ducha narodowego jako wierni synowie Ojczyzny.

Co daj Boże Amen.

Z rezolucyi i wniosków, do jakich dochodzi sprawozdawca ankiety Towarzystwa popierania polskiej nauki rolnictwa można wnosić, że przedewszystkiem chodzi tam o one latarnie morskie i o fabrykę światłodawców. Na to bowiem wskazują utyskiwania na niemożność wyczerpania materyałów naukowych w 3 latach.

Dziwna rzecz! W społeczeństwach i narodach pokutuje jakiś atawizm, który każe jednostkom do nich należącym i ich poglądy dziedziczącym powracać uparcie do tych samych błędów i niedoskonałości. Nieumieliśmy nigdy stworzyć stanu średniego — nieumieliśmy wychować pożytecznych warstw przeciętnych pracowników — nieumieliśmy zwerbować zwartych zastępów szeregowców. — Byliśmy zawsze społeczeństwem geniuszów, często geniuszów bez teki — oficerów bez wojska. — Uchwalaliśmy stutysięczne armie — a stać nas było tylko na gwardyę królewską.

Powinno być inaczej. — Dopiero gdy jest wojsko, potrzebni są dowódzcy. — Może nie da się to ściśle zastosować do naszego tematu, ale w każdym ra ie sądzę, że więcej potrzebujemy pracowników na roli, jak uczonych. Wołanie o potrzebę ognisk, z których rozchodziłyby się „promienie postępu rolniczego“, dziwnie brzmi, zwłaszcza obecnie i zwłaszcza w Galicyi, gdzie handel ziemią, przechodzenie majątków z rąk do rąk, parcelacya dla zysku i kupowanie majątków celem parcelacyi, wydzierżawianie majątków nieodpowiednie, chwilowo pozornie zyskowne, lecz prowadzące do zubożenia gleby, dewastacyi budynków, demoralizacyi ludu — jest na porządku dziennym. Wołanie to równa się żądaniu zapałek do zaświecenia lampy, w której niema nafty.

Twierdzę, że wyższy zakład rolniczy u nas, powinien przedewszystkiem wytwarzać ludzi do ratowania tonącej średniej własności ziemskiej (t. z. „obszarów dworskich“) przez rozumne i postępowe gospodarowanie. Na to, aby po pięciu latach (jak żadają oponenci) pracy ściśle naukowej (bo stosowane obecnie w akademiach rolniczych demonstracye, to chyba tylko zapobieganie, aby słuchacz już całkiem nie stał się *ex libro doctus ex capite stul us*) wychowanek był dopiero „przygotowanym“ do rozpoczęcia *ab ovo* studyów na łonie przyrody — gdyby to wogóle było racyonalne — na to dzisiejsze społeczeństwo nasze jest za biedne. Na taką głęboką naukę niema dziś czasu. Anglicy, których jako wzór pod względem wychowywania młodzieży stawiać zwykliśmy, uważają jako pierwszy postulat dobrej edukacyi dążenie do jaknajszybszego przygotowania człowieka do samodzielnego zawodu.

Niepotrzebuję dowodzić — bo przyznają to zwolennicy kierunku „teoretycznego“ — że dzisiejsze wyższe zakłady rolnicze, a zwłaszcza te, które szczególnie wysoko noszą sztandar „światłodajności“, nie spełniają zadania, by zaopatrzony w egzamina słuchacz możliwie jaknajprędzej zdołał samodzielnie gospodarować. Lepiej jest w zakładach, znajdujących się wśród gospodarstwa rolnego i wdrażających bodaj częściowo słuchaczów w praktykę już podczas studyów — jak na przykład w Dublanach i Hohenheim.

Nie żądam, aby wyszedł gotowy, rutynowany agronom — tak samo, jak nikt nie żąda, aby z uniwersytetu wyszedł doświadczony lekarz, do którego by odrazu pacyenci mieli zaufanie. — Chcę jednak, by wyszedł rolnik, którego chętnie każde gospodarstwo na praktykanta, pomocnika przyjmie, aby wyszedł lekarz, który przez ćwiczenia na klinice i w prosektoryum nauczył się swego zawodu o tyle, aby pacyentowi zamiast zęba nie wyrwał szczęki, lub przy zapaleniu płuc nie dawał środków na zapalenie kiszek. Czem klinika dla słuchaczów medycyny, tem właśnie powinna być dla słuchaczów akademii rolniczych towarzysząca wykładom praktyka. Nikt nie kształci się na artystę, studyując wyłącznie tylko teoryę estetyki, lecz malować uczą się adepci sztuki malując.

Z licznych stron dają się słyszeć skargi, że zawodowi gospodarze niechętnie (lub wcale nie) przyjmują akademików rolniczych na praktykę. Moi panowie! Na trzymanie spektatorów i ciekawskich nas nie stać i niemożemy narażać dozorców i oficyalistów na przeszkody, jakie im sprawiają uczeni panicze. Chcemy mieć praktykantów, którzyby odrazu imali się gospodarstwa, którzyby bodaj jako piąte koło u wozu do poruszania się z miejsca mu dopomagali.

Niżej podpisany — pod którego ręką pociło się już kilkunastu praktykantów z wyższych zakładów rolniczych — mógby ciekawe rzeczy opowiadać profesorom o ich najlepszych i najpilniejszych pracownikach w laboratoryach odnośnie do pytań, jakie mu stawiali przy różnych robotach gospodarskich. Takie pytania mogą być jedynie skutkiem uczenia się uprawy roli, siejby i żniwa z książki, w której tu i owdzie porozrzucane są niedołężne ilustracye, za jakie uważam dorywcze demonstracye na polu doświadczalnem lub gospodarstwie zakładowem, o kilka kilometrów od zakładu odległem, do ktorego na ochotnika raz na miesięc się dojeżdża. *Jerzy Turnau.*

Dokończenie nastąpi.

Sprawozdanie

z wycieczki do Danii i południowej Szwecyi złożone w Oddziale Tarnopolskim c. k. Towarzystwa Gospodarskiego przez członka tegoż Oddziału Władysława Jankowskiego.

(Dokończenie.)

Z kolei, zawsze pod przewodnictwem niezmiernie uprzejmego dyrektora Nillssona, udaliśmy się na pola doświadczalne, gdzie oglądaliśmy przeróżne gorsze i lepsze gatunki traw i zbóż. A jest tu co oglądać. W tym czasie było tam w próbie 1850 odmian, a to: pszenicy 533, żyta 134, owsa 467, jęczmienia 481, grochu 182, wyki 58.

Pszenic wąsatych wcale tu nie hodują, tylko same gółki. — Z odmian, jakie widzieliśmy, najładniejszą była pszenica Square head. Na rdzę bardzo odporna, ale wymarza przeciętnie co 5 lat. Püddelweizen, odporna na rdzę i na mrozy. Grenadier, o ogromnym, zupełnie kanciastym kłosie i bardzo grubej, nadzwyczaj mocnej słomie.

Grochy: Groepert, bardzo wczesny. Capital, dobry do gotowania, bardzo plenny. Concordia, gruboziarnisty, odporny na wylęgnięcie. Piluske, bardzo późny, dający doskonałą paszę.

Jęczmiona. Primus, najlepszy na ciężkie glinki, Hannen, Svanhals, Chevalier II, Privissin.

Owsy: Wicking, najlepszy ze svalöfskich, Svalöfs Ligoor, Svalöfs weissling, Goldregenhafer.

Dla żyta, kartofli i buraków jeszcze niema stałych odmian.

W końcu udaliśmy się do magazynów eksportowego towarzystwa, gdzie oglądaliśmy gotowe do eksportu nasiona. — Następnie zwiedzaliśmy gospodarstwo i folwark spółki akcyjnej Svalöf, której głównym akcyonaryuszem a zarazem gospodarzem jest poseł do Rady Państwa pan Peder Bondesson.

Obszar rolny wynosi 300 Tonnen Land. Płodozmian: 1) pszenica, 2) owies, 3) buraki, 4) jęczmień, 5) mięszanka, 6) 7) koniczyna.

Bardzo ładny chów koni półkrwi angielskiej; matki Hannoveranki.

Widziałem tu bardzo dobrą klacz pełnej krwi angielskiej Gitana (1896) po Telephone od Leades; w wyścigu dystansowym Bruksela—Ostenda przyszła ósma na 60 współzawodników.

Widziałem dalej znakomitego ogiera pełnej krwi angielskiej Picador (1898) po Isinglas od Palisandra. W karyerze swojej wyścigowej wziął 2 pierwsze, 3 drugie, 8 trzecich, 5 czwartych, 1 piątą i 2 szóste nagrody. Ponieważ ma złamaną przednią prawą nogę, więc kupiony dość tanio, bo za 10000 kronerów.

Krów 35. Przeciętna mleczność 4700 klg.

W przeszłym roku importowano 32 sztuk pełnej krwi z Hollandyi, płacąc przeciętnie po 560 kronerów za sztukę.

Co jednak w tem gospodarstwie najciekawsze, to ogromny chów świń pełnej krwi Yorkshire. — 1300 sztuk. Świnie karmi się serwatką z ziarnem

Dalej jest tu spółkowa mleczarnia, przerabiająca 25 tysięcy kilogramów mleka. Z nią połączona ogromna serownia, dzienna produkcya 3500 kg. — Sery wyrabia się tylko z chudego mleka, w trzech gatunkach, po 35, 50, 70%, przyczem procenta te oznaczają ilość pełnego mleka, jaką się do chudego dodaje. Eksport przeważnie do północnej Szwecyi.

Weibullsholm.

Koło miasteczka Landskrona zwiedziliśmy w Weibullsholm (200 Tonnenland) zakład hodowlany nasion buraków pastewnych, marchwi i grochu. Nadto jest tu stado koni pełnej krwi Clydesdale. Właściciel p. Walter Weibull pisał do mnie przed dwoma miesiącami, że zamierza rozszerzyć swój zakład także na nasiona koniczyny czerwonej i białej, którą dotąd Szwecya głównie ze Ślązka austryackiego i z Czech sprowadza. Otóż p. Weibull jest zdania, że klimat Galicyi daleko bardziej zbliżony jest do klimatu południowej Szwecyi, przeto nasiona, u nas produkowane, lepiej się w Szwecyi udawać powinny. Dla tego zażądał odemnie przysłania mu próbek *früreifen in Galizien gezüchteten Kleesaamen-Proben*. Posłałem mu próbkę swojej czerwonej koniczyny, był z niej bardzo zadowolony. Niestety za późno się wziął do interesu, gdyż moja koniczyna była już sprzedana. Zamówił za to na drugi rok całą moją produkcyę i prosił, bym myśl eksportu naszego nasienia do Szwecyi pomiędzy członkami naszego Towarzystwa propagował.

Annelund.

Właściciel włościanin Olof Hansson.

Najładniejsze stanowczo gospodarstwo chłopskie, jakie mieliśmy sposobność oglądać. Obszar 100 Tonnenland o zuchwałym płodozmianie:

1) pszenica, 2) buraki, 3) jęczmień, 4) mięszanka (owies z jęczmieniem), 5) owies, 6) 7) koniczyna.

Pszenica (Grenadier) najładniejsza, jakąśmy tam wogóle widzieli. W poprzednim roku miał przeciętnie z Tonnenland 3800 klg. Jęczmień (Chevalier II) śliczny. W poprzednim roku przeciętny rezultat 3600 kg. z Tonnenland. Owies, choć w tym ryzykownym płodozmianie zajmuje dopiero piąte pole, jeszcze wcale ładny.

Krowiarnia betonowana. Studnia w stajni. Krów 25. Przeciętna mleczność 4000 kg. Jałownika sztuk 15. Broniaków półkrwi Ardenów 8.

Säbyholm,

własność akcyjnej cukrowarni w Schone, 6 folwarków, razem 3000 Tonnenland. My byliśmy tylko na jednym folwarku o obszarze 1300 Tonnenland roli i 60 Tonnenland łąk. Plantacya buraków na całym obszarze wynosi 660 Tonnenland.

Krów na zwiedzanym przez nas folwarku stoi 298 i 2 wspaniałe, z Hollandyi importowane buhaje, Nadto młodzieży z Hollandyi w tym roku importowanej 38 sztuk, w przeciętnej cenie 480 kronerów, nieszczególne.

Budynki nader luksusowe, szczególnie zafrapowała nas wspaniała szopa na siano, kryta walcowaną blachą, z przyrządem do podnoszenia i rozmieszczania od razu całej ogromnej fury siana.

Kolekcya narzędzi rolniczych bardzo liczna i doborowa.

Za buraki płaci cukrownia 2·2 kronera za 100 klg., a mają prócz swoich 660 Tonnenland, jeszcze u plantatorów 4600 Tonnenland.

Ogółem jest w Szwecyi południowej 16 cukrowni, obszar pod plantacyami buraków wynosi 50000 Tonnenland. — W tej okolicy widywaliśmy wielu Mazurów, przeważnie kobiet, a Szwedzi bardzo chwalą ich pracowitość i zdolność do roboty.

Belteberga.

Właściciel p. August Kinch.

320 Tonnenland roli, 600 Tonnenland łąk, 80 Tonnenland lasu.

Pan August Kinch, jeden z najsympatyczniejszych Szwedów, jakich mieliśmy sposobność poznać, a nawiasem mówiąc, z charakteru i sposobu życia najbardziej do polskiego szlachcica podobny, był też ze wszystkich gospodarzy szwedzkich najbardziej pochopny do udzielania objaśnień i to nie gołosłownych, ale twierdzenia swoje poparł książkami, które nam przedłożył.

Płodozmian jego nie jest stały. Stara się mieć o ile to możliwe $^1/_4$ obszaru pod pszenicą, $^1/_8$ pod koniczyną, przyczem uważa, by koniczyna nie częściej, jak w 6 lat na tym samym kawałku przychodziła, $^1/_8$ pod mięszanką, $^1/_4$ pod jęczmieniem, $^1/_4$ pod burakami cukrowymi. Nawozi co 2 lata, dając po 7000 kg. nawozu stajennego na Tonnenland. Pod pszenicę daje ponadto 100 kg. superfosfatu, 50 kg. saletry chilijskiej i 400 kg. kainitu. Co 6 lat daje 1500 kg. wapna gaszonego na Tonnenland.

Za buraki płaci mu fabryka po 2—2·5 kronera za 1 cetnar metryczny. — W tym roku jednak kończy mu się kontrakt, a fabryka chce cenę obniżyć. Jeżeli fabryka przy swoim zamiarze wytrwa, to on przestanie buraki uprawiać, bo niżej 2 kronery za 100 kg. produkcya, wedle jego ra-

chunku, się nie opłaca. Buraki mają przeciętnie 13% cukru.

Bydło miał początkowo rasy wschodnio fryzyjskiej, które teraz stanowi Holendrami lub Westfryzami. Krów ma 70, młodzieży 90 sztuk. Przeciętna mleczność z dwóch lat ostatnich 5082 klg., z sześciu lat ostatnich 4240 klg., tłuszczu 3·22%.

Widziałem tam krowę dającą przeciętnie 6508 kg., inną, dającą 5775, jeszcze inną 6305 kg.

Na dowód, co znaczy selekcya w wyborze krów mlecznych, niech panom posłuży następujących parę dat statystycznych, wyjętych z księgi mleczności p. Kincha:

W roku 1898	przeciętna	mleczność	3320 kg.
„ „ 1900	„	„	3585 „
„ „ 1901	„	„	4084 „
„ „ 1902	„	„	4529 „
„ „ 1903	„	„	4801 „
„ „ 1904—5	„	„	5082 „

Przyznaje jednak, że teraz lepiej karmi, a mianowicie dostaje każda krowa prócz zwykłej paszy 1 kg. *Kraftfutter*, nadto za każde 100 kg. mleka 5 kg. *Kraftutter*.

Za mleko płacą mu loco stajnia przeciętnie 7—7½ öre za 1 kg.

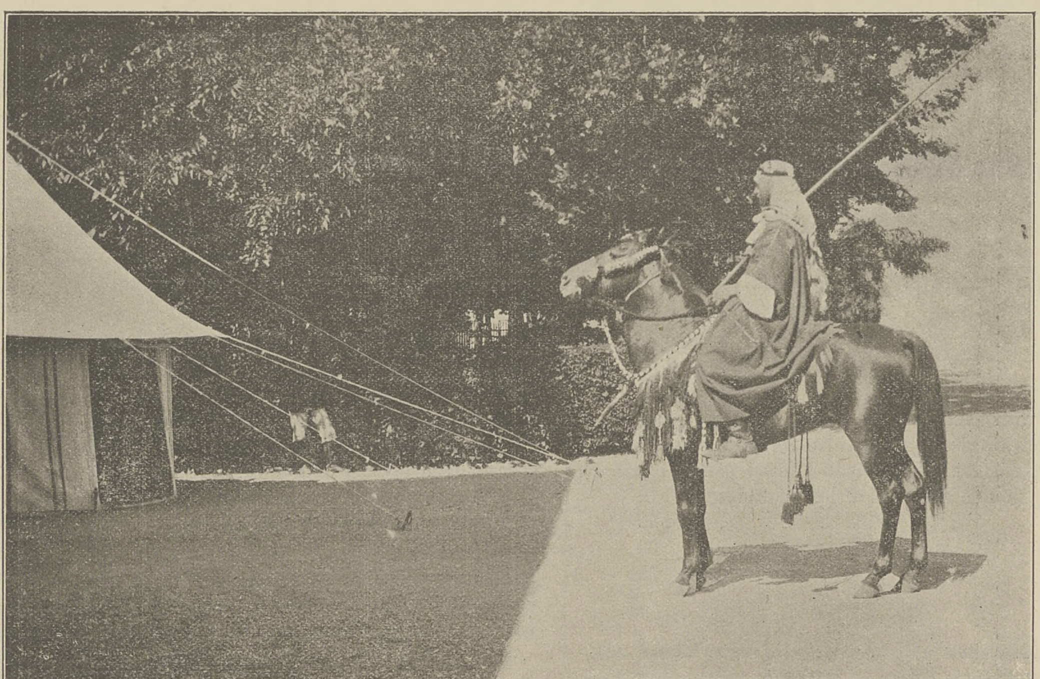
Na 70 krów trzyma dwóch parobków tylko, a bydło wygląda bardzo pięknie i nader czysto, zaś p. Kinch powiada, że nie mają co robić.

Dojarkom płaci 75 öre dziennie, a nadto za każde 100 klg. mleka wydojonego, obrachowanego na 1 procent tłuszczu, 12 öre.

Płaca dzienna wypłaca się codziennie, a premia raz na rok.

A teraz odwrotna strona medalu. — Jeden tylko pan Kinch do tego się przyznał. Na nasze zapytanie o stan zdrowotny tych tak wiele mleka dających krów, przyznał, że 99% jest tuberkulicznych. *Ich habe dazu gebracht*, powiada, po sześciu latach usilnej pracy, że ma na 70 krów 9 takich, które na tuberkulozę nie reagują. Nadto niema do próby tuberkuliną bezwzględnego zaufania.

Ale i z tego nieszczęścia przemyślny Szwed skorzystać umie. Oto ośmiomiesięczne buhajki, uznane za wolne od tuberkułów, sprzedaje w drodze licytacyi, a książki wykazują, że w r. 1904—05 za 22 byczki utargował 24680 kronerów. Najwyższa cena, jaką osiągnął za buhajka jest 2550 kronerów. Za jednego pięciomiesięcznego, którego matka dawała przeciętnie 6300 kg. mleka, otrzymał 1550 kronerów.



SCHECHUN, kasztan, 5-latek, 156 cm., ojciec „Khelan Krudi", matka „Saglavi Gedranije", kupiony w Han Schechun za 2.000 franków.

Ale też co za pedantyczna czystość w stajni i jaka dezinfekcya.

Na progu każdej stajni stoi w płaskiem naczyniu wapno z karbolem i nie pozwolą wejść do stajni bez poprzedniego umaczania w tymże naczyniu obuwia. Te ostrożności, nawiasem mówiąc, spotykaliśmy i u wielu chłopów. Gdy się ciele ma urodzić, dezinfekcyonuje się krowę i jej otoczenie jak najdokładniej, po urodzinach myją ciele 2-procentowym rozczynem lysolu, izolują w osobnym budynku i karmią mlekiem, przegotowanem na aparacie D-ra Soxleta.

Pan Kinch posiada też stadninę (10 matek) półkrwi Ostpreussen. Niezłe to koniki, ale nasze konie półkrwi le-

psze i ładniejsze. Sprzedaje rocznie 6—8 trzyletnich remont, w przeciętnej cenie po 800 kronerów. Rząd płaci za 3 letnie konie 700—1000 kr.

Dziewczęta z Galicyi (Mazurki), zatrudnione u p. Kincha, zgodzone są rocznie i otrzymują dziennie 1 kronera gotówką, 12 i pół kg. kartofli, 1 kg. mąki, naftę oraz pomieszkanie. Chwali ich pracowitość i sprawność w robocie, ale żali się na ich niemoralne zachowanie się. — By temu choć w części zaradzić, zamyka je już o 8 wieczór w ich pomieszkaniu na klucz.

Stureholm.

Właściciel porucznik Sture Brunström.

Posiada bydło fryzyjskie o przeciętnej mleczności 4300 kg. i bydło Ayrshire o przeciętnej mleczności 2700 kg. Woli jednak rasę Ayrshire, bo procent tłuszczu w mleku znacznie wyższy, w dowód czego niektóre liczby, wyjęte z księgi kontrolnej,

A. Krowa fryzyjska:

przeciętna mleczność	6202	kg.	% tłuszczu	2·86
„ „	5658	„	„ „	2·39
„ „	5475	„	„ „	2·86

B. Krowy Ayrshire:

przeciętna mleczność	2735	kg.	% tłuszczu	3·43
„ „	4680	„	„ „	3·87
„ „	3670	„	„ „	2·96
„ „	2678	„	„ „	3·87
„ „	2023	„	„ „	3·58

Nadto widziałem tu 4 krowy pełnej krwi Yersey. — Maleńkie krówki, ale dające bardzo tłuste mleko, przy — na tamtejsze stosunki — niewielkiej ilości paszy, i tak:

przeciętna mleczność	3710	kg.	% tłuszczu	5·1
„ „	2162	„	„ „	4·52
„ „	2034	„	„ „	5·04
„ „	1430	„	„ „	5·53

Westraby.

Tu zwiedziliśmy największą szwedzką spółkową mleczarnię, przerabiającą dziennie 10000 kg. mleka, urządzoną z ogromnym przepychem.

Nie mogę tego odżałować, że z naszego Oddziału, prócz mnie, nikt nie wziął udziału w tej wycieczce tak interesującej, a szczególnie z naszych fachowców. Rezultaty naukowe byłyby wtedy znacznie większe, a stąd i korzyść dla nas większa. Ja, co mogłem spostrzedz, to opisałem, a Panowie raczcie łaskawie darować braki i niedostatki, pochodzące z nieumiejętności klecenia ładnych zdań i okresów oraz z braku studyów fachowych.

Rady dla zakupujących nasiona

podane

przez krajową Stacyę doświadczalną botaniczno-rolniczą we Lwowie.

1) Nasiona powinno zamawiać się jaknajwcześniej, żeby mieć czas jeszcze przed wysiewem do sprawdzenia rzeczywistej wartości tychże.

2) Nawet złe nasienie w rękach umiejętnego rolnika wydać może plon dobry, skoro tenże poznał dokładnie tegoż wady.

3) Poznanie zalet i wad nasienia w wysokim stopniu wpływa na oszczędne obchodzenie się z nasieniem, często zaś ratuje plon cały.

4) Poznanie dobroci i czystości nasienia nie jest tak łatwem, jak się to pozornie wydaje, nawet najstarsze nasiona można tak upiększyć, że im się nada wszelkie pozory świeżości, nieczystość tak dobrać, że zginie wśród prawdziwego ziarna. Przy wielkiej nawet wprawie rozróżnienie większej ilości kanianki w koniczu jest trudnem, gdy tymczasem już 5 ziarn kanianki w jednym kilogramie towaru decyduje o całym plonie.

5) W celu uzyskania zupełnej pewności dobroci nasienia powinno się je zakupywać wyłącznie tylko u firm kontrolowanych przez Stacyę. Wykaz firm kontrolowanych ogłasza Stacya w pismach publicznych, na żądanie zaś rozsyła spis tychże bezpłatnie.

6) Firmy kontrolowane na podstawie pisemnej umowy zawartej przez Stacyę, obowiązują się:

a) podać wszystkie sprzedawane nasiona rolnicze i leśne ocenie Stacyi;

b) zapewnić kupującym przez wręczenie listu gwarancyjnego (na blankiecie ku temu przez Stacyę wydanym) prawdziwość, pochodzenie, czystość nasienia, siłę kiełkowania oraz brak kanianki.

c) odszkodować kupujących w razie pokazania się różnicy pomiędzy wartością gwarantowaną a rzeczywistą towaru.

7) Przy zakupnach u firm kontrolowanych powinno się żądać bezwarunkowo dołączenia do każdej partyi sprzedanego towaru listu gwarancyjnego.

8) Wykazanie się ze strony firmy handlowej świadectwem Stacyi nie jest żadnym dowodem dobroci sprzedanego towaru. Ocena Stacyi odnosi się bowiem zawsze tylko do przesłanej do Stacyi próbki, a nie do całego sprzedanego towaru, którego dobroć może li tylko zapewnić sprzedający przez wydawanie listu gwarancyjnego.

9) Poleganie na samej tylko gwarancyi jest dowodem osobistego zaufania do sprzedającego, aby otrzymać jednak pewność, że gwarancya jest dotrzymaną, powinno się bezwarunkowo przesłać próbkę ze zakupionego nasienia do powtórnej oceny Stacyi. a to tembardziej, iż listy gwarancyjne upoważniają kupujących przynajmniej za 100 K. tego samego towaru, zbóż zaś za 250 K., do powtórnej oceny w Stacyi botaniczno-rolniczej na koszt firmy kontrolowanej, kupujących zaś za mniejsze kwoty, do 50% zniżki taryfy stacyjnej.

10) W celu powtórnego ocenienia ma być wziętą próbka z towaru otwartego w obecności 2 świadków; starać się przytem należy, aby próbka dała wyobrażenie o przeciętnej wartości całego towaru.

11) Firma kontrolowana jest zobowiązaną w razie pokazania się przy powtórnej ocenie pewnej różnicy pomiędzy wartością gwarantowaną a rzeczywistą nasienia, odszkodować kupującego w stosunku do tejże różnicy.

12) W razie, gdyby towar okazał się nieprawdziwym, fałszowanym, lub stosownie do oceny Stacyi miał wartość niższą, niż wymagane minimum, ma w takim razie kupujący prawo do zwrócenia towaru, odbioru ceny kupna i kosztów transportu.

13) Bliższe szczegóły co do warunków odszkodowania, brania próbki, terminu wysyłki itp., umieszczone są na drugiej stronie listów gwarancyjnych.

14) W razie, gdyby która z firm kontrolowanych nie dotrzymała warunków wymienionych w liście gwarancyjnym i odmówiła odszkodowania, należy natychmiast o tem uwiadomić Stacyę, która ze swej strony wzywa do tego urzędowo firmę. Trzykrotne upomnienie pociąga za sobą wydalenie ze związku kontrolnego ze Stacyą i uwiadomienie o tem urzędowe w pismach publicznych.

15) Drugim rodzajem gwarancyi dobroci towaru jest plombowanie worków przez Stacyę.

16) Stacya plombuje worki nieszyte i do każdego worka dodaje świadectwo, którego Nr. odpowiada numerowi plomby.

17) Na plombie znajduje się z jednej strony napis „Stacya botaniczno-rolnicza" i data plombowania, z drugiej zaś strony numer świadectwa.

18) Kupując plombowany towar powinno się bezwarunkowo żądać dołączenia do każdego worka świadectwa Stacyi, bez tegoż bowiem samo plombowanie nie daje najmniejszej gwarancyi dobroci towaru.

19) Prywatne plomby firm handlowych są prostą gwarancyą nienaruszonego opakowania towaru, nigdy tegoż dobroci.

20) Przy zakupnie nasion nie powinno się nigdy powodować tylko niskością ceny. Rzeczywista wartość zakupionego nasienia leży w tegoż prawdziwości, pochodzeniu, czystości i sile kiełkowania, one normują tegoż cenę handlową. W rezultacie też najczęściej droższe nasienie wypada taniej, niż za tanie pieniądze zakupione. Ocena Stacyi jest jedynym miarodajnym czynnikiem, który oznaczając rolniczą wartość nasienia, kontroluje tegoż cenę handlową.

21) Mając zamiar podsiewać lub zakładać łąki, lub pastwiska nie powinno się nigdy kupować gotowych mieszanek, są to bowiem zazwyczaj mieszaniny najgorszych traw, pozostałych z niesprzedanych w poprzednich latach resztek, często z silną domieszką wysiewków najpospolitszych chwastów.

22) W tym celu powinno się zwrócić do Stacyi z wyraźnym opisem położenia gruntu, gleby i podglebia. Na podstawie zestawionego przez Stacyę przepisu mieszanki, odpowiadającego ściśle warunkom gleby i klimatu, zakupuje się osobno poszczególne nasiona u jednej z firm kontrolowanych, z zakupionych nasion posyła się próbki do powtórnej oceny do Stacyi, a dopiero po sprawdzeniu rzeczywistej wartości towaru, miesza się go dokładnie ze sobą.

23) W celu sprawdzenia wartości zakupionych nasion, powinno się żądać od Stacyi zupełnej oceny tychże. Przy wysiewie nasion własnej produkcyi powinno się pytać o to tylko, co z własnego doświadczenia jest wątpliwem, n. p siła kiełkowania i t. p.

24) Ciężar przesłanych do oceny próbek powinien wynosić około 250 gr., natomiast nasiona traw można przesyłać w ilości 50 gr. W celu oznaczenia wartości nasion zbożowych powinno przesyłać się około 1½ litra.

25) W celu ułatwienia przesyłki próbek z nasionami, sprzedaje Stacya odpowiedniem już zamknięciem zaopazone torebki po cenie za 1000 sztuk 54 K., za 100 sztuk 6 K., za 10 sztuk 60 groszy, wliczając w to już i koszta przesyłki.

26) Opłata pocztowa od próbek wynosi do wagi 250 gr. 10 groszy. Próbki przesyłane do powtórnej oceny z dołączeniem listu gwarancyjnego i zapieczętowane mogą iść tylko jako listy, próbki zaś ½ litrowe ze zbożami jako paczki.

27) Orzeczenie czystości nasienia lub obecności kanianki, wykonuje Stacya bezzwłocznie. Zupełna ocena wymaga:

a) 10 dni dla zbóż, koniczyn, szporku, grochu, fasoli, wyki, soczewicy, łubinów, soji, słoneczników, rzepaku, kapust, gorczycy, lnianki, lnu, cykoryi, konopi, maku i tytoniu;

b) 14 dni dla buraków, rajgrasów, tymotki, marchwi, seradeli i esparcety;

c) 21 dni dla wielu traw (z wyjątkiem wyklin, raygrasów i tymotki);

d) 28 dni dla wyklin, drzew szpilkowych (z wyjątkiem sosny naszej i amerykańskiej), brzozy, olszy, dęba i buka;

e) 41 dni dla sosny zwykłej, amerykańskiej i nasion drzew owocowych.

28) Koszta oceny:

a) zupełna ocena buraków	8	koron
b) „ „ zbóż	6	„
c) „ „ reszty nasion . .	4	„
d) orzeczenie prawdziwości nasienia .	1	„
e) „ pochodzenia „ .	3	„
f) „ czystości „ .	2	„
g) „ kanianki	2	„
h) „ siły kiełkowania . . .	2	„
i) ułożenie przepisu na mieszankę traw	4	„

Nawożenie wapnem.

Nawozy wapienne mają wielkie znaczenie w rolnictwie, tak samo jak nawozy azotowe, fosforany i nawozy potasowe. Grunt, któremu brakowałoby zupełnie wapna, byłby nieurodzajnym, gdyż wszystkie rośliny potrzebują tego pierwiastka dla swego rozwoju. Szczęściem zupełny brak wapna w ziemi jest bardzo rzadkim: zazwyczaj ziemia zawiera dostateczną ilość takowego, aby rośliny istnieć mogły.

Substancya ta nietylko potrzebną jest jako pożywienie dla roślin, ale sprzyja ona chemicznym przemianom, dokonywującym się w ziemi i tem samem zwiększa urodzajność takowej.

Wapno powinno więc znajdować się w ilości dostatecznej, aby mogło dopełnić tych warunków.

Pomimo, że wapno na całej powierzchni ziemi się znajduje, istnieją jednak grunta cierpiące na brak wapna i które aby się stać uprawnymi wymagają tego dodatku. Ziemią ubogą w wapno jest ta, która powstała z pierwotnych skał granitowych, gneissowych, porfirowych. Zazwyczaj porosła jest wrzosami, janowcem, krzakami ciernistymi lub też znajdują się tam bagna i torfowiska. Nawóz wapienny zmienia najzupełniej gatunkową jakość tych przestrzeni.

Brak wapna w ziemi poznaje się łatwo po roślinności, jaką ta ziemia wydaje. Roślin strączkowych wcale się na takich ziemiach nie spotyka — lucerna, esparceta, koniczyna nie dałyby się tam uprawiać — natomiast widzimy marunę, szczaw, wrzos, janowiec, paprocie, kło-

sówki, jakoteż gnidosze, tarninę, jeżeli grunt jest zarazem wilgotny.

Jeżeli nie wystarcza badanie wegetacyi, należy przystąpić do analizy chemicznej, która dokładnie wykaże stosunek wapna, zawartego w tej ziemi.

J a k ą i l o ś ć w a p n a, p o w i n n a z a t e m z a w i e r a ć z i e m i a?

Ze względu na żywność roślin, ilość ta może być niewielką — około $^1/_{1000}$. Ze względu na przemiany chemiczne, ilość ta musi być znacznie większą. Czem więcej ziemia azotu zawiera, tem więcej dodaje się nawozu azotowego, wapno zaś sprzyja spalaniu się materyi organicznej i nitryfikacyi.

Grunta średnio nawożone. tracą rocznie kilkaset klgr. wapna z jednego hektara. Ziemia zawdzięcza również wapnu swoją przepuszczalność.

Ponieważ trudnem jest, jeżeli nie niemożliwem, oznaczyć ilość wapna, jaką ziemia zawierać powinna, doświadczeniu i praktyce rolniczej, najwięcej ufać należy. Jeżeli zachodzi obawa, że grunt zawiera zbyt mało wapna, wtedy małą przestrzeń należy zwapniać lub nawieźć marglem, a następnie zbadać grunt i kulturę. Średni zbiór pozbawia ziemię pewnej ilości wapna, która została obliczona na 1 hektarze, w sposób następujący:

Pszenica $7^8/_{10}$ klgr., jęczmień 10 klgr., żyto $13^7/_{10}$ klgr., owies $8^8/_{10}$ klgr., kukurydza $15^4/_{10}$ klgr., hreczka $39^7/_{10}$ klgr., fasola $24^8/_{10}$ klgr., groch $66^9/_{10}$ klgr., bobik $37^7/_{10}$ klgr., soczewica $35^2/_{10}$ klgr., rzepak 97 klgr., mak $67^2/_{10}$ klgr., len $30^3/_{10}$ klg., konopie 152 klgr., tytoń $112^8/_{10}$ klgr., marchew 113 klgr., rzepa $87^5/_{10}$ klgr., buraki pastewne 50 klgr., buraki cukrowe $58^2/_{10}$ klgr., kartofle $24^6/_{10}$ klgr., bulwa topinambur $50^5/_{10}$ klgr., siano łąkowe $46^2/_{10}$ klgr., kukurydza pastewna 72 klgr., kapusta 123 klgr., koniczyna czerwona 153 klgr., lucerna 288 klgr., esparceta 65 klgr., wyka 77 klgr.

Cyfry te udowadniają, że zboże potrzebuje mało wapna — rośliny strączkowe pochłaniają go już więcej, a rośliny znajdujące zastosowanie w przemyśle, zużytkowują go dwa razy więcej niżeli kwasu fosforowego — rośliny okopowe spotrzebowują także dość dużą ilość takowego, ale wogóle jako nawóz wapno zajmuje tylko stanowisko pomocnicze. Uważamy je przeważnie za dodatek ulepszający ziemię, a ponieważ takie samo jest zastosowanie margla w rolnictwie, zatem chcielibyśmy zastanowić się nad niemi w sposób więcej szczegółowy.

Wapnienie uskutecznia się przez użycie wapna, gryzącego otrzymanego zapomocą wypalania kamieni wapiennych. Wapno to rozsypuje się w proszek bardzo delikatny, który łatwo daje się rozsiać na polu. Nie będziemy tu wchodzić w przemysłową fabrykacyę wapna; powiemy jednak słów parę o fabrykacyi rolniczej, która uskutecznia się przez wypalanie w stosach, lub też w piecach. Pierwszy sposób umożliwia wypalanie bez żadnych przyrządów. Urządza się to po prostu: oznacza się płaszczyznę w kształcie koła 5—6 metrów obwodu mającą i wykopuje się rów od środka płaszczyzny aż do jej obwodu. Rów ten przeznaczony na paliwo, pokrywa się sklepieniem z kamieni wapiennych, pomiędzy którymi pozostawia się wolne miejsca, aby płomień mógł wychodzić tamtędy. Następnie układa się stos z warstw kamieni wapiennych i paliwa na przemian, aż do wysokości 4—5 metr. — kamienie wkłada się stojąco, lekko pochylone ku środkowi stosu. Warstwa kamieni najgrubiej układa się tam, gdzie temperatura jest najwyższą, t. j. w środku.

Po ukończeniu tej konstrukcyi, pokrywa się wszystko wilgotną gliną na grubość 7—8 centymetrów, a to wszystko otacza się kamieniami płasko ułożonymi. Aby stos zapalić układa się drzewo i wiązki chrustu w rowie — kiedy płomień stanie się silnym, zamyka się dół a od czasu do czasu, robi się otwory w podstawie stosu, przez które wchodzi powietrze.

Wypalanie trwa zazwyczaj 5—6 dni; można potem wydobyć wapno, którego $^3/_4$ części przedstawiają się w kawałkach.

Jako paliwo najlepszym jest węgiel kamienny. Drugi sposób jest jeszcze łatwiejszy. Wszyscy rolnicy wiedzą jak stawia się takie piece. Ściany pieców utworzone są z kamieni wapiennych, dosyć dużych rozmiarów. W górnej części pieca pozostawia się otwór 1 m. 50 centm. obwodu mający i rozszerza się piec stopniowo ku dołowi, tak że u spodu obwód takowego wynosi 2 m. 50 centm. W części dolnej robi się sklepienie z kamieni wapiennych, pod którem znajduje się ognisko, zapał zaś jest od strony zewnętrznej.

Takie piece urządza się zazwyczaj na stokach pochyłości lub wzgórza; w ten sposób są trwalsze i przystęp lepszy, tak do górnej, jak do dolnej części.

Jako paliwo używa się drzewa, korzeni, gałęzi i t. d. W ciągu pierwszych 24 godzin, ogień powinien być mały, powoli się go podsyca, a w ciągu ostatnich 24—36 godzin, musi już być bardzo silny. Potem zmniejsza się ciągle, a po kilku godzinach wygasa.

Wapno wychodzące z pieca jest wapnem niegaszonem, pod wpływem powietrza i wilgoci, zmienia się w wapno gaszone.

Nie wszystkie gatunki wapna przedstawiają tę samą wartość, zmienia się ona stosownie do części składowych kamienia wapiennego. Rozróżniamy wapno tłuste, otrzymywane z pokładów, zawierających mały materyał krzemienny i wapno chude z pokładów zawierających pewną ilość tego składnika, wapno hydrauliczne z pokładów zawierających glinę; wapno magnezyowe zawierające węglan magnezyi.

Jest rzeczą naturalną, że wartość takiego nawozu, pozostaje w odpowiednim stosunku do zawartości czystego wapna. Należy kupować wapno na wagę i znać stosunek wapna czystego, do wapna zawierającego inne pierwiastki. To ostatnie ma wartość mniejszą od czystego wapna. Wapno tłuste, mające coraz większą wartość dla rolnictwa, powinno rozsypywać się szybko w delikatny pył, wapno chude lub hydrauliczne, własność tę posiada w mniejszym stopniu.

Rozmaite są sposoby dalszego postępowania. — Podług sposobu pierwszego pozostawia się wapno pod szopą tak, aby powietrze miało wolny przystęp, aby tem łatwiej mogło się w proszek rozsypać; ta pierwsza operacya wymaga 2—3 miesięcy. Potem wapno wywozi się na pole, gdzie się je układa w małe stosy, wreszcie zapomocą łopat rozrzuca się takowe po całej przestrzeni. System ten jest niekorzystnym, ponieważ wapno wystawione zbyt długo na działanie powietrza, traci na wartości. Podług drugiego systemu, zanurza się wapno, umieszczone w koszach na 2 minuty w wodę; po wyjęciu stamtąd ładuje się na wozy i wywozi w pole, gdzie się je rozsiewa.

Najlepszym jest trzeci system. Układa się wprost na polu, kawałki niegaszonego wapna w małe stosy, odległe od siebie mniej więcej o 7 metrów; te stosiki ziemią pokryte wkrótce się rozsypią. Następuje to zwykle po dniach 20 stu, poczem rozsypuje się takowe po całej przestrzeni.

W tych wszystkich wypadkach, należy wapno bardzo równo rozsiewać — można używać w tym celu siewnika do nawozów sztucznych. Wapnić trzeba zawsze tylko wtedy, gdy jest sucho; można to uskuteczniać w jesieni lub z końcem zimy, w każdym razie najmniej 20 dni przed siewem, gdyż w przeciwnym razie wapno mogłoby szkodzić młodym roślinom.

Po rozsianiu wapna, najpierw pole się bronuje, a potem przyoruje na 15 centim. głęboko.

Ilość wapna zmienia się stosownie do miejscowości, ale wogóle należy zauważyć, że czem więcej użyto wapna, tem lepszym był wynik.

Ilość zmienia się naturalnie, stosownie do natury ziemi. — Grunta lekkie, należy wapnić słabo; ziemiom ciężkim powinno się dodawać wapna w stosunku do ilości gliny, jaką zawierają. Na ziemiach torfiastych jeszcze wyższą ilość wapna dodawać należy.

Krótko mówiąc na ziemiach lekkich daje się 10—12 hektolit. wapna na 1 hektar (hektolitr waży około 75 klgr.) powtarzając tę dawkę co 3 lata; dla grutów średnich dochodzi się do 15 hektolitr. dla gruntów torfiastych, które powinny pochłaniać wielką ilość kwasu, należy użyć 25 do 30 hektolitrów.

Wapnienie posiada tę niekorzyść, że skutkiem takowego, ziemia traci wiele azotu, kwasu fosforowego i potasu. Wapniąc ziemię, należy ją zatem silnie nawozić, jeżeli nie chcemy udowodnić racyonalności przysłowia: *La chaux enrichit le père et ruine ses enfants.* Trzeba zatem przyjąć za zasadę, że nawożenie i wapnienie powinny iść w parze, nigdy zaś nie należy nadużywać drugiego.

L. K...n.

Sytuacya rolnicza w Australii.

Czasopismo „Deutscher Reichs Anzeiger“, ogłasza długi artykuł w celu odradzenia swoim rodakom wychodźtwa do Australii. — Od pewnego czasu zaczęto tak nadzwyczajnie wychwalać sytuacyę robotników rolnych w tej części świata, że sprawozdanie niemieckiego agenta, musi wywołać pewne zdziwienie. Sądzimy, że należy wskazać przyczyny tego alarmującego artykułu, który naszem zdaniem, jest tylko wstępem do zapowiadającego się przesilenia.

Na kontynencie australskim, którego obszar równa się prawie $^3/_4$ wielkości całej Europy, napotykamy rozmaitego rodzaju strefy. Część zachodnia odznacza się bardzo małymi opadami, a pokryta jest twardą trawą i krzakami. Nieurodzajne prawie ziemie, w ostatnich latach zostały owładnięte przez hodowców owiec. Pas urodzajny ciągnie się wzdłuż strony południowej i południowo-wschodniej. Tam też osiedlili się pierwsi koloniści. W Sydney spotykamy klimat morza Śródziemnego. Wyspa Tasmania, górzysta i posiadająca dostateczną wilgoć, jest dobrze zaludniona. Nowa Zelandya posiada zaś doskonałą ziemię. Zaludniona pierwotnie przez kolonistów, Australia jest obecnie krajem aferzystów, którzy przybywają tam w celu powiększenia swoich fortun: robotnicy szukają tam zapłaty wyższej niżeli ta, którą w Europie mogliby uzyskać. Pracując wyłącznie dla eksportu, Australia zajmuje pierwsze miejsce w świecie dla produkcyi wełny i rozwinęła się ogromnie pod względem ekonomicznym, rozwój zaś ten ciągle wzrasta.

Oprócz wełny, Australia produkuje mięso, jaja, masło, miód, które nauczyła się tak umiejętnie przewozić do Anglii, że w czasie trwania tego przewozu nie tracą prawie smaku i świeżości. Zboże zaczynają siać w dosyć wielkiej ilości, ale chów bydła stoi najwyżej i rozciąga się coraz więcej ku środkowi kraju!

Imigracya zwłaszcza od r. 1871 się zwiększa. I tak przed 35 laty, Australia liczyła półtora miliona mieszkańców, obecnie zaś liczy 3 i pół miliona, przeważnie są to angielscy i szkoccy wieśniacy z małą przymieszką Irlandczyków i Niemców. Imigracya chińska została powstrzymaną przez zastosowanie pewnych zastrzeżeń z powodu, że rasa żółta zadowalniała się mniejszą zapłatą.

Od czasu rozpoczęcia kolonizacyi, państwo było i pozostaje nadal, głównym rozdawcą gruntów. Wszystkie bez właściciela należą do niego z prawa i obszar własności domenialnej, przewyższa dotąd własność prywatną. Znaczną część gruntów uprawiali początkowo wielcy właściciele tak zwani „squatters“, których kontrakta odnawiały się co pewien przeciąg czasu, później zaś dzierżyli je prawem... Z chwilą oddania administracyi ziem publicznych przez Anglię parlamentom kolonialnym, wielu emigrantów zażądało ustępstw na swoją korzyść. Prawo udzieliło im pozwolenia nabycia na własność z ziem publicznych nawet z tych, które dzierżawili skwaterzy, po kilkaset akrów, w miejscach jakie dla nich były najdogodniejsze po 25 fr. za akr. Płacić mieli $^1/_4$ gotówką, a resztę spłacać w ratach rocznych bezprocentowych, w przeciągu 3 lat pierwszych.

Kolonista miał jednak obowiązek, posiadłość swą ogrodzić i dom postawić.

Jakiż były tego następstwa? Oto skwater zobaczył naraz palisadę i ogrodzenie z drutu żelaznego, otaczające pewną część gruntów na których miał prawo pastwiska i wystąpiły liczne zatargi. Oprócz tego pseudo-rolnicy, wybrali i kupili kawałki ziemi na spekulacyę i służyli jako „hommes de paille“ skwaterom, chcącym posiadać na własność przestrzenie zdatne pod uprawę, które dotąd używać mogli. Przed zaprowadzeniem katastru, można było wybierać ziemie, jakie kto chciał, czyli jak to określił energicznie pewien australski publicysta, był to „rabunek własności kolonistów“. Nadużycia doszły tej miary, że rząd musiał powstrzymywać zastosowywanie tego systemu i stworzyć nową ustawę. Zwłaszcza w Nowej Zelandyi, zaprowadzano radykalne zmiany.

Nabywanie i wydzierżawianie ziemi będącej publiczną własnością ograniczono, a ułatwiano rozwój mniejszej i średniej własności, które odtąd zaczęto uważać za kamień węgielny pod nową budowę. Obecnie mamy pod ręką szczegółowe sprawozdanie z stosunków istniejących w Australii, pióra jednego z wybitnych uczonych francuskich. Z informacyi zebranych u samego źródła, przekonujemy się, że z braku miejsca dla hodowli na wielką skalę, ta ostatnia musi ustąpić miejsca uprawie roli. Dziś już Australia, wchodzi w fazę przesilenia.

(Dok. nast.). *L. K...n.*

KORESPONDENCYE.

Komarowice, w lutym 1906.

Majątek. — Dobra. — Klucz. — Majętność. — Wieś. — Włość.

Stanowi to niezawodnie zaletę niemałą języka, jeżeli z biegiem czasu i wyrobienia się literackiego tego języka, każde pojęcie ma swoją w tym języku nazwę, a każdej nazwie (wyrazowi) odpowiadać będzie jedno i tylko jedno pojęcie.

Mamy w języku polskim nazwy u wstępu wymienione. — Dla wielu będzie się to wydawało zbytecznem, aby się zastanawiać nad tem, która z tych nazw, kiedy będzie właściwą.

Ci niech wybaczą, że sprawa ta wejdzie, poruszona przezemnie, do łamów *Rolnika.*

Może się nie mylę, utrzymując, że często bardzo stosują u nas niewłaściwie te nazwy — kładąc jedną tam, gdzie drugą z nich położyćby należało. — Zastanowię się nad każdą z tych nazw z osobna, podam określenie każdej z nich, a uważałbym że celu swego swego dopiąłem, gdybym wywołał ogólniejsze nad nazwami temi zastanowienie się, a po omówieniu ich w *Rolniku,* doprowadził do wyznaczenia każdej z tych nazw właściwego jej stanowiska. — Żeby też w dalszem następstwie te instytucye, które najbliższe są naszego Towarzystwa, jak galicyjskie Towarzystwo kredytowe ziemskie, a za niem inne, wreszcie ogół, uporządkował i ustalił użycie tych nazw.

Według mego widzenia, nazwa m a j ą t e k powinna oznaczać wartość tego, nad czem ktoś, czy to sam, czy przez zastępcę, prawnie włada. A więc nie należy nazywać majątkiem tego, co powinno być nazwane m a j ę t n o ś c i ą. Nie można też powiedzieć, że X. ma dwa majątki, natomiast można powiedzieć, że na majątek Xa składają się dwie majętności i kamienica. A wystarcza powiedzieć dwie majętności bez dodawania ziemskie, aby zrozumieć, że to są dwa obszary rol, łąk, lasów lub t. p., które stanowią oddzielne ciała i należą do Xa.

Nasze Towarzystwo kredytowe ziemskie udziela pożyczek (i szacuje) nie na majątek Ya, bo udziela ono je tylko na nieruchomości, a w szczególności tylko na pojedyńcze majętności. Na majątek zaś Ya mogą się składać jedna, dwie, lub więcej majętności, ale ponadto i kamienica i obligacye, na które to dwie ostatnie jednak Towarzystwo kredytowe żadnych nie daje pożyczek.

Jeżeli ktoś posiada dużo tych majątków, to mówi się o nim, że ma dobra ziemskie, a nazwa ta bodaj czy nie z niemieckich *Landgüter* weszła do nas. Rzeczownika tego dobra używa się u nas tylko w liczbie mnogiej w tem znaczeniu. Niemieckie *Gut* (w liczbie pojedyńczej) musimy tłomaczyć nazwą majętność. Kilka takich majętności, stojących pod jednym zarządem, z siedzibą zazwyczaj w miasteczku jakiem, należnem do tego samego właściciela, nazywają kluczem.

Wreszcie wieś, to nazwa osobnego kompleksu politycznego, składającego się zazwyczaj z majętności stanowiącej t. z. obszar dworski i posiadłości włościańskich, czyli, jak je nazwano w ustawie najnowszej, z włości. Można przeto powiedzieć, że X. nabył majętność Śnieżyce, natomiast mylne by było powiedzieć, że kupił on wieś Śnieżyce, bo nabył tylko majętność położoną w tej wsi, a włości pozostały przy dawnych właścicielach. Zarząd, jaki X. ustanowił nabywszy majętność Śnieżyce, ma się nazywać zarządem majętności Śnieżyce lub Śnieżyc, a nie zarząd Śnieżyc, chyba byśmy się zgodzili na tę nazwę dla skrócenia. *X...r.*

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie 14. Proszę najuprzejmiej Szanownych gospodarzy, którzy mają żniwiarko-wiązałkę „Adriance Nr. 1" bez elewatora, aby łaskawie zechcieli dla dobra innych o jej pracy poinformować: Czy takowa z powodu jej lekkiej budowy nie zasługuje na pierwszeństwo, w znacznych pochyłościach i nieszczególnych drogach — przed ciężkiemi wiązałkami z elewatorem; i czy odpowiada swemu zadaniu w pracy, a mianowicie długiego czyli wysokiego żyta. Proszę najuprzejmiej, aby kto takową posiada był łaskaw jej dobre i złe przymioty oznajmić. *T. R.*

Odpowiedź piąta na pytanie 10.

Na zapytanie Wp. A. D. W. oznajmiam, że w lipcu 1898 roku kupiłem z fabryki maszyn królewsko węgierskich kolei państwowych, 8-konny garnitur parowy (ciężki gatunek), i że garnitur ten używałem bez przerwy aż do 17 lutego 1905 r., t. j. przez 6 lat i 6 miesięcy; byłbym zaś garniturem tym niezawodnie długie jeszcze lata młócił, gdyby nie ta okoliczność, że młocarnia spaliła mi się przy pożarze folwarku dnia 18 lutego 1905 roku. Nadmienić jeszcze muszę, że garnitur ten wypożyczałem także i okolicznym folwarkom, i że tak młocarnia, jakoteż i lokomobila, zawsze bardzo dobrze, więc bez zarzutu, funkcyonowała.

Drobne naprawki, które w ciągu tego długiego czasu musiały być uskutecznione (zmiana pierścieni tłokowych i panewek), pochodziły tylko z normalnego zużycia.

Ostatnia urzędowa próba kotła przeprowadzoną została w roku 1904, przyczem z naciskiem podnoszę, że kocioł, pracując normalnie na 5 i pół atmosfer, wytrzymał próbne ciśnienie 11 atmosfer.

Naprowadzone tu szczegóły są najlepszym dowodem, że garnitury parowe, pochodzące z fabryki królewsko węgierskich kolei państwowych, są bardzo silnie zbudowane i z bardzo trwałego, doborowego materyału wykończone.

Okoliczności te zniewalają mnie, wszystkim Szanownym kolegom po pługu, wspomniane artykuły ze spokojnem sumieniem jak najlepiej polecić.

Soposzyn, 3 marca 1906. *Stefan Dunin Kozicki*

Odpowiedź na pytanie 12.

Kainit należy rozsiać najmniej 3—4 tygodni przed siewem owsa, po obeschnięciu roli głęboko ekstyrpatorem nakryć. Potem superfosfat brona i siew. Ponieważ z zapytania pańskiego przypuszczam, że rola owa należy do lżejszych, proponowałbym superfosfat zastąpić tańszą tomasyną, zwłaszcza że owies mający dłuższy okres wegatacyjny dobrze się nadaje do wyzyskania wolniej działającej tomasyny. Tomasynę można wysiać wcześniej oraz nakryć głęboko wraz z kainitem.

Ilości na 1 morg 125 kg., superfosfatu 17 prc., oraz około 150 kg. kainitu uważam za trafne. Tomasyny (14 prc.) byłoby w tym wypadku trzeba około 200 kg.

Po za tem praktycznie nie zgodziłbym się na pański plan nawożenia. Owies nie jest specyalistą od kainitu; rola (glinka) nie zdradza zdecydowanej potrzeby potasowego nawożenia, dawno zaś nie zasilana obornikiem mogłaby łatwo wskutek braku azotu na który właśnie owies jest tak czuły, unicestwić działanie superfosfatu i kainitu.

Uważam za niezbędne przy powyższych nawozach dodać na morg 25 kg. saletry na owies zeszły (10 cm.) i lekko wbronować następnie 25 kg., gdy zacznie się sypać.

Nie chcąc jednak nakłaniać do ryzyka, jakie z każdą melioracyą gospodarską na ślepo robioną musi być połączone, jako najbardziej stateczny plan uważałbym: pod cały owies nic nie dawać, natomiast przeprowadzić odpowiednią próbę ze wszystkimi nawozami.

Nakoniec z uwagi, że pole o którem mowa wskazane na beznadziejną obornikową tęsknotę, sądziłbym że nawóz zielony ma tu bardzo odpowiednie miejsce, naturalnie ile możności t. zw. międzyplon.

Na ten rok owies nie zbyt przychylnie łączy się z tą kwestyą.

Ale możeby przynajmniej gorczycę białą z hreczką spróbować. W razie udania się, gnojem zwykłym (kilka fur na morg), choćby tylko zaszczepić rolę i przeorać?

Bez bakteryi i materyi organicznej, gospodarować dziś już nie można.

Wyharyska, 5 marca 1906. *Ludwik Romanowski.*

Odpowiedź druga na pytanie 12.

Rozsianie kainitu bezpośrednio przed siewem owsa nie jest wskazanem. Tworzenie się z kainitu koncentrowanych związków solnych w glebie może szczególnie podczas suchej wiosny opóźnić nie tylko zejście zasiewów, ale też i pierwszy ich rozwój.

Z tego to powodu rozsiewa się kainit co najmniej na 2 do 3 tygodnie przed siewem, przeoruje się względnie na zimowej orce przeradłowuje się go, poczem następuje siew odn. zboża.

Gdyby jednak z jakiegokolwiek powodu nie możebnem było przed siewem w ten sposób nawóz ten rozsiać, to praktyczniej już jest kainit użyć w 2 dni po siewie jako potrząskę, aniżeli rozsiać go bezpośrednio przed siewem zboża.

Zaznaczyć to jednak muszę, że korzyść z tego nawozu dla odn. zboża w tym wypadku będzie mniejsza, kainit bowiem ażeby skutecznie działał, musi być dobrze z ziemią wymieszany, zatem w zasadzie powinien być przeorany lub ekstyrpatorami przykryty. Tylko przy okopowych a w szczególności przy burakach, może być z korzyścią i pogłównie użyty, gdyż kilkakrotna obróbka buraków w czasie jego rozwoju, końskiemi i ręcznemi narzędziami umożliwia dokładne wymieszanie tego nawozu z ziemią i sprowadza go w warstwy dolne, skąd roślina może go sobie jako pokarm łatwo przyswoić.

Józef Jan Neumann.

Ze stołu Redakcyjnego.

Na wydawnictwo „Rolnika" złożyli pp.: Radca dworu K. Jägermann 20 K., Aleksander Rybicki z Borynicz 10 K.

Nakładem c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.
Odpowiedzialny redaktor **Dr. Jan Paygert.**

DODATEK do Nr. 11. „ROLNIKA“

z dnia 9. marca 1906.

UCHWAŁY

powzięte przez XLI. Radę Ogólną c. k. Galicyskiego Tow. Gospodarskiego w dniach 3 i 5 marca 1906*).

Czterdziesta pierwsza Rada Ogólna uchwaliła:

I. Na podstawie referatu adwokata dr. Władysława Sołowija.

1. Uznając konieczną potrzebę zorganizowania handlu spirytusem w gorzelniach rolniczych w kraju wyprodukowanym, uchwala XLI. Rada Ogólna poprzeć jaknajusilniej starania podjęte w kierunku utworzenia Związku galicyjskich producentów spirytusu i wzywa wszystkich galicyjskich producentów, aby we własnym interesie do wdrożonej akcyi jak najrychlej przystąpili.

Dodatkowo do tej rezolucyi, na wniosek posła dr. Kornela Paygerta uchwalono:

2. Komitet postara się u c. k. Rządu, iżby tenże refakcyi kolejowych przyznawanych dla transportu spirytusu do krajów alpejskich eksportowanego za granicę i nadal udzielał w tej samej mierze jak dotąd, i aby przy transportach spirytusu cofnął zmniejszenie dotąd dozwalanego procentu zaniku.

II. Na podstawie referatu Wiceprezesa ks. Witołda Czartoryskiego:

Rada Ogólna poleca Komitetowi poczynić starania, aby: 1) całe zakupno ogierów rządowych dla Galicyi tak z kraju jak i z zagranicy, jakoteż przyjmowanie ogierów z Radowiec było oddane w ręce czynników krajowych tak rządowych jak autonomicznych z głosem stanowczym; 2) aby kwota na ten cel przez rząd przeznaczona była podniesiona w stosunku do kwot w innych krajach na ten cel używanych.

Dodatkowo za zgodą referenta przyjęto rezolucyę hr. Koziebrodzkiego Józefa. 3) Rada Ogólna poleca Komitetowi, aby poczynił starania we właściwem miejscu, aby skład komisyi licencyonującej dawał rękojmię większej fachowości, oraz by właścicielowi ogiera nie przyjętego wolno było choćby na własny koszt żądać ponownego obejrzenia ogiera przez rodzaj komisyi apelacyjnej.

III. Następnie z porządku dziennego przyjęto jednomyślnie wniosek prof. Mikułowskiego-Pomorskiego, w sprawie urządzenia w maju b. r. wycieczki rolniczej do Węgier.

IV. Na podstawie referatu prof. dr. Kazimierza Miczyńskiego.

Uznając konieczność podniesienia plonów roślin gospodarskich drogą systematycznej hodowli i aklimatyzacyi, uchwala XLI. Rada Ogólna polecić Komitetowi, wybranie osobnej Komisyi do przeprowadzenia następujących postulatów:

1. Popieranie usiłowań prywatnych hodowców roślin uprawnych przez:

a) Urządzanie prób porównawczych, których rezultaty winny być ściśle przeprowadzane i publikowane pod kontrolą instytucyi naukowej, wyposażonej odpowiednim personalem;

b) Premiowanie pól zarodowych czystych odmian u samych hodowców;

c) Urządzanie jak dotąd wystaw ze szczególnem uwzględnieniem hodowli systematycznej i pośredniczenie w zbycie przez Oddział handlowy Towarzystwa produktów hodowli;

2. Tworzenie związków hodowlanych dla zbóż, koniczyny i traw celem reprodukcyi, w czystej rasie odmian uznanych za dobre;

3) Utworzenie przy pomocy c. k. Rzadu i kraju zakładu hodowli nasion, opartego o instytucyę naukową i wyposażonego w środki oraz pola doświadczalne, którego zadaniem będzie *a*) kontrola prób porównawczych w punkcie I. pod *a*) i *b*) wymienionych;

b) aklimatyzowanie obcych odmian;

c) opracowanie naukowych metod uszlachetniania i

d) popieranie radą i pomocą fachową hodowców prywatnych.

V. Na podstawie referatu p. Jana Brajera:

Uznając potrzebę utworzenia Związku galicyjskich producentów chmielu, Rada Ogólna uchwala poprzeć jak najusilniej starania, podjęte w tej mierze przez Komitet i wzywa wszystkich galicyjskich producentów chmielu, aby we własnym interesie przystąpili jaknajrychlej do wdrożonej akcyi.

VI. Na podstawie referatu inżyniera p. Aleksandra Wierzbickiego:

1. Rada Ogólna Tow. Gosp. wyraża ubolewanie, że Rząd nie zastosował się do postanowień ustawy z 11-go czerwca 1901, wedle których budowa dróg wodnych w Galicyi winna była się rozpocząć w 1904 i poleca Komitetowi wnieść przedstawienie do Minist. handlu, ażeby roboty przy budowie kanału galicyjskiego na przestrzeni Zator-Samborek rozpoczęte zostały niezawodnie w roku 1906.

2. Rada Ogólna poleca Komitetowi *a*) ażeby popierając rezolucyę sejmową z 4 listopada 1904, odniósł się do Minist. spraw wewn. o wniesienie do Sejmu projektów zapewniających rozszerzenie akcyi przy regulacyi rzek kanałowych na górne przestrzenie tych rzek wraz z zabudowaniem i zalesieniem źródłowisk, tudzież budową zbiorników w górach w interesie rolnictwa, przemysłu i alimentacyi kanału spławnego; *b*) ażeby wyjednał w Namiestnictwie przyspieszenie robót programowych przy regulacyi rzek kanałowych tak, iżby przeznaczone na ten cel dotacye coroczne były rzeczywiście użyte.

VII. Na podstawie referatu inżyniera Tadeusza Rozwadowskiego;

*) Stenograficzne sprawozdanie z obrad Rady Ogólnej dołączymy do 13 numeru „Rolnika“.

Zebrani na XLI. Radę Ogólną członkowie Towarzystwa gospodarskiego, polecają Komitetowi centralnemu starać się o to:

1. Aby c. k. Rząd wydał na podstawie § 69 ustawy wodnej i § 47 ustawy o rybołostwie rozporządzenie mające na celu ochronę wód bieżących od szkodliwych zanieczyszczań, a w którem to rozporządzeniu określonoby jasno, jakie substancye uważane być mają za szkodliwe i jakim warunkom odpowiadać muszą ścieki, aby je do wód bieżących można było wpuszczać.

2. Aby utworzono w kraju osobną instytucyę 1. instancyi dla czuwania nad sprawami rybactwa, a to na wzór utworzonego na Morawach (po myśli postanowień § 30 i 31 tamtejszej ustawy o rybołostwie z dnia 6 czerwca 1895) Inspektoratu rybactwa.

3. Aby władze publiczne uznając rybactwo za ekonomicznie ważne użytkowanie wód, udzielały tej gałęzi gospodarstwa, w wyższym jak dotąd stopniu materyalnego i moralnego poparcia, przyczem opiekę nad rybactwem należałoby zaliczyć do obowiązków służbowych wszystkich organów publicznych, zajętych przy wznoszeniu i konserwacyi robót regulacyjnych.

4. Aby nowo powstającym gospodarstwom stawowym udzielano ze strony kraju i państwa jaknajdalej idącej pomocy.

5. Aby przy organizacyi wydziału hidrotechnicznego na Politechnice lwowskiej, objęto programem nauk także encyklopedyczne wiadomości z dziedziny gospodarstwa rybnego.

6. Aby oficyalny organ Towarzystwa uwzględniał także sprawy gospodarstwa rybnego.

VIII. Na podstawie referatu członka Komitetu posła dr. Kornela Paygerta:

1) Rada Ogólna galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego poleca swemu Komitetowi, aby wypracował projekt organizacyi ubezpieczenia bydła i koni, opartej na związkach lokalnych, a zjednoczonych przez Zakład krajowy, subwencyonowany ze skarbu krajowego i poleca wnieść do Wysokiego Sejmu pętycyę, zawierającą powyższy projekt, z prośbą, o powzięcie odpowiedniej uchwały.

2) Rada Ogólna galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego poleca swojemu Komitetowi wnieść petycyę do poselskiego Koła polskiego we Wiedniu z przedstawieniem koniecznej potrzeby zmiany ustawy z dnia 29 lutego 1880 „o zapobieganiu chorobom zwierzęcym zaraźliwym i o tępieniu tychże“, a to w tym kierunku, aby właścicielom wypłacano odszkodowanie za zwierzęta domowe, które zabite zostały z polecenia władzy, bez względu na to, czy sekcya okazała iż były zdrowe, czy też chore, jakoteż za zwierzęta, które same uległy zarazie już po zgłoszeniu przez właściciela u dotyczącej władzy, iż w gospodarstwie jego okazała się zaraza, oczywiście, o ile zalicza się ona do tych, do których przepis wybijania się odnosi. — Na wszystkie groźniejsze choroby zakaźne należy powyższe postanowienie rozszerzyć.

Celem pokrycia dotyczących kosztów, należy pobierać opłatę od każdej sztuki inwentarza żywego dotyczącego gatunku.

Stosownie do różnorodnych warunków ekonomicznych, muszą one być inne w każdym z krajów koronnych, przeto administracya ma spoczywać w rękach Wydziałów Krajowych, a skarb państwa winien odpowiedniemi udziałami i subwencyami ułatwić podołanie tym ciężarom.

Organizacya ta powinna obejmować nietylko konie i bydło, ale również świnie, owce i kury.

Dodatkowo do tej rezolucyi uchwalono na wniosek weterynarza powiat. p. Lille'go (z którą to dodatkową rezolucyą zgodził się referent.

3) Rada Ogólna galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego uznaje potrzebę urządzenia kursów popularnych z dziedziny hygieny weterynaryjnej o udzielaniu pomocy w nagłych wypadkach chorób zwierzęcych, a szczególnie wykorzenienia zabobonów o powstawaniu chorób i leczeniu tychże i poleca Komitetowi rozwinąć w tym kierunku odpowiednią akcyę. (Dok. nast.).

Z KOMITETU.

(*Z Sekcyi chowu koni*).

Do PT. hodowców koni.

Z inicyatywy c. k. Namiestnictwa, projektuje się urządzenie wystawy targowej ogierów w Tarnopolu, w jesieni 1906.

Kto z PT. hodowców koni byłby skłonny ogiera (lub ogiery) na taką wystawę targową do Tarnopola przyprowadzić, raczy jak najspieszniej nas o tem zawiadomić. Na podstawie otrzymanych odpowiedzi, będziemy widzieli czy można będzie przystąpić do urządzenia takiej wystawy.

Gdyby ta wystawa doszła do skutku, mamy prawie pewność, że c. k. Rząd, potrzebne dla siebie ogiery tam by zakupił, a zapewne udałoby się zachęcić i kupców zagranicznych do przyjazdu.

(*Z Sekcyi hodowlanej*).

Przypominamy, że **wystawa targowa bydła rozpłodowego i świń** otwarta będzie we Lwowie w dniu 6 maja 1906 roku.

Sądzimy, że wystąpią na niej wszyscy hodowcy (więksi i mniejsi) z wschodniej części kraju — a żywimy nadzieję, że zjadą na tę wystawę rolnicy z Królestwa Polskiego, Litwy, Ukrainy i Poznańskiego — w celu poczynienia zakupów i zamówień, tu w kraju, u rodaków.

III. Wycieczka rolnicza do Węgier. Na wniosek prof. Mikułowskiego-Pomorskiego postanowiono w roku bieżącym urządzić wycieczkę (trzecią z rzędu) do północnych Węgier.

Zwiedzane będą: majątki rządowe Kisber, Babolna i Mesöhegyes, dalej M. Ovar (hr. Esterhazy'ego, dzierżawca p. Berg), Munkacs (hr. Schönborna) Zsombolya (hr. Czekanicsa) i Oetvencs (hr. Zelensky'ego).

Wycieczka odbędzie między 10 a 25 maja, potrwa 2 tygodnie. Koszta obliczono na 300—400 K. Ilość uczestników przynajmniej 30. Wpisowe 30 K.

SPRAWY TOWARZYSTWA.

Z ODDZIAŁÓW.

Protokół z walnego zebrania Oddziału pokuckiego, odbytego d. 20 lutego 1906 o godz. 3 popołudniu, w sali Rady powiatowej kołomyjskiej.

Dr. Mikołaj Krzysztofowicz, przewodniczący Oddziału pokuckiego, otwiera posiedzenie o g. 3 popołudniu.

Zebrało się członków 61.

Na wstępie Przewodniczący w krótkich a gorących wyrazach oddaje cześć zmarłym p. Włodzimierzowi Zagórskiemu i Stanisławowi Przybyłowskiemu — podnosząc ich przymioty obywatelskie i zasługi na polu rolnictwa i około dobra ogólnego.

Podczas przemówienia Przewodniczącego, zgromadzenie z własnej inicyatywy przez powstanie uczciło pamięć zmarłych członków.

W dalszym ciągu Przewodniczący zaznacza, ze Towarzystwo gospodarskie i Towarzystwo uprawy tytoniu, istniejące od blizko 20 lat — w których to instytucyach prawie wyłącznie są czynni właściciele więksi — mają przeważnie na względzie dobro włościan i mniejszej własności.

Przewodniczący cyfrowo konstatuje korzyści, jakie spłynęły z tej działalności na ludność wiejską w różnych dziedzinach gospodarstwa, mianowicie w zakresie hodowli bydła, nierogacizny i uprawy tytoniu. — To też, odpierając z naciskiem twierdzenia, rzucane na licznych wiecach o rzekomych krzywdach, doznawanych przez włościan ze strony szlachty, apeluje Przewodniczący do uczciwości i poczucia słuszności obecnych na zebraniu włościan i nawołuje wszystkich do wspólnej, harmonijnej i bogatej w owoce pracy.

Po odczytaniu sprawozdania z czynności Oddziału za rok 1905, przyjęto je do wiadomości bez żadnych zarzutów.

P. Antoni Strzelbicki wnosi — jeżeli walne zebranie uzna, że zarządzenie takie przeprowadzić się da — by przekazać Rądzie Oddziału staranie się o powstrzymanie sprzedaży cieląt do rzeźni i wywozu tychże po za obręb kraju, przez zaprowadzenie pewnych opłat,

Popierając powyższy wniosek, p. Jan Wojciechowski jest zdania, ażeby tym właścicielom, którzy cieląt niesprzedają, dawano nagrody lub szczególne jakie odznaczenia ze strony Oddziału.

P. Stanisław Łążyński w zasadzie sprzeciwia się wnioskowi p. Strzelbickiego, dowodząc, że takie powstrzymanie sprzedaży cieląt nie jest uzasadnione, dlatego, że przy gospodarstwach mlecznych okazuje się konieczna potrzeba sprzedaży cieląt, zarówno jak u włościan biednych, którzy nie są w możności ponosić wydatki połączone z wychowem cieląt.

Pan Józef Buczyński podnosi, aby co do sprzedaży cieląt zwrócił się Oddział do naczelników gmin, ażeby gospodarzom zamożniejszym stawiali przeszkody w tej mierze.

Przekazano Radzie sprawę do rozpatrzenia.

P. August Mlcoch stawia wniosek, ażeby staraniem Towarzystwa uregulować ceny buraków wedle ceny cukru, przytem zwraca uwagę, że nawozy sztuczne niezupełnie nadają się w pow. kołomyjskim do użytku.

P. Leon kniaź Puzyna podnosi, że cena burakow nie może być zawisłą od ceny cukru dlatego, że w naszym okręgu członkowie nie są akcyonaryuszami. Co do nawozu sztucznego, to w tym kierunku przeprowadzają się w okręgu próby i doświadczenia.

P. Emil Nicke stawia wniosek, ażeby Rada Oddziału wniosła podanie do ministeryum o rozszerzenie placu w Zabłotowie do eksportowania buraków i o większą ilość wagonów na czas odbioru buraków.

P. Mlcoch występuje z dalszym wnioskiem, ażeby nie liczono penale, gdy odbiór wytłoków buraczanych i szlamu przypada w dnie świąteczne.

Walne zebranie jeden i drugi wniosek jednogłośnie do zatwierdzającej wiadomości przyjmuje.

P. Jan Kleski, jako sprawozdawca zamknięcia rachunków za r. 1905, po dokładnem wyjaśnieniu poszczególnych pozycyi przychodów i rozchodów, stawia wniosek udzielenia absolutoryum, co też zebranie uchwala.

Ułożony budżet na rok 1906, walne zebranie przyjmuje do zatwierdzającej wiadomości bez żadnych zmian.

P. Leon Puzyna stawia wniosek, ażeby na rok przyszły do badania ksiąg i zamknięć rachunkowych Oddziału wybrać komisyę rewizyjną, proponując jako członków tej komisyi panów: Jana Kleskiego, Józ. Buczyńskiego i Nykołę Matyuczaka.

Walne zebranie powyższy wniosek przyjmuje i wybiera przez aklamacyę, jako delegatów na Radę Ogólną do Lwowa, panów:

1. Antoniego Theodorowicza, 2. Augusta Czaykowskiego, 3. Edwina Komara, 4. Wiktora Abrahamowicza, 5. Leszka Cieńskiego, 6. Stanisława Łążyńskiego, 7. Antoniego Strzelbickiego, 8. Artura Krzysztofowicza, 9. Leona kniazia Puzynę, 10. Romana kniazia Puzynę, 11. Nykołę Mełnyczuka i na zastępcę 12. Mieczysła Agopsowicza.

Po wyczerpaniu porządku dziennego walnego zebrania, włościanin Nykoła Mełnyczuk, wójt z Piadyk, imieniem włościan składa najszczersze podziękowanie obywatelstwu tutejszemu, a zwłaszcza p. Przewodniczącemu i Radzie Oddziału za szczere i dodatnie zaopiekowanie się sprawami włościańskiemi, w zakres rolnictwa wchodzącemi.

P. Przewodniczący, zamykając posiedzenie, dziękuje za żywe interesowanie się sprawami ogół rolników obchodzącymi i za tak liczne ich zebranie się.

Kołomyja, 20 lutego 1906.

KRONIKA.

Towarzystwo ochrony ziemi odbyło swe doroczne walne zgromadzenie, pod przewodnictwem p. Albina Rayskiego w dniu 4 marca popołudniu, w sali Towarzystwa kredytowego. Sprawozdanie podamy w numerze następnym.

Poufne zebranie ziemian odbyło się w dniu 5 marca 1906 popołudniu, pod przewod. pp. Jana Viviena i Zdzisława Obertyńskiego, w sali Towarzystwa kredytowego. Omawiano położenie kraju.

Centralny Galicyjski Związek przemysłu fabrycznego zwraca się do producentów wełny z prośbą, by ile możności nie sprzedawali jej pośrednikom, ale wprost krajowym fabrykom wyrobów wełnianych, które wełny bardzo poszukują, a mianowicie: Zajączek i Lankosz, fabryka wyrobów wełnianych w Kętach — Towarzystwo akcyjne dla wyrobów tkackich i sukienniczych, Łańcut — Baltazar Bogucki, fabryka wyrobów wełnianych w Żywcu — szereg znanych fabryk bialskich i kilka tkalni tałesów i chustek wełnianych w Kołomyi.

Nawiązanie takich bezpośrednich stosunków między producentami wełny a fabrykantami, byłoby niezawodnie dla obu stron korzystniejsze, niż obecne posługiwanie się pośrednikami.

Rada Oddziału pokuckiego, w celu ułatwienia włościanom kupna narzędzi rolniczych dobrych i tanich, w najlepszych jakościach, zawarła w roku 1905 umowę z fabrykantem p. Janem Plezią w Turce koło Kołomyi, by tenże po stałych cenach, za pośrednictwem Oddziału, dostarczał narzędzia rolnicze własnego wyrobu, a to: młynki do czyszczenia zboża „Nowy model", 6-sitowy w cenie 50 koron, silniejszy, 8-sitowy w cenie 60 kor. Oddział poleca też, jako bardzo odpowiednie dla włościan, kilkakrotnie premiowane na wystawach krajowych, pługi do orania ze stalowemi odkładnicami i lemieszami, wykonane i przysposobione do naszej gleby przez p. Plezia, w cenie 20, 22 i 24 koron za sztukę (te pługi orzą dobrze na każdych koleśnicach), również płużki żelazne do sadzenia i obgartywania kartofli.

Skład wyrobów p. J. Plezia założyła Rada Oddziału pokuckiego w magazynach Rady powiatowej w Kołomyi, gdzie każdego czasu pługi te można nabyć.

Rozporządzenia i obwieszczenia władz.

Rozporządzenie c. k. Namiestnictwa we Lwowie z dnia 26 lutego 1906 L. 10.577 o ustanowieniu stacyi kolejowej „Szczerzec" stałą stacyą dla ładowania i wyładowywania zwierząt.

Na podstawie § 10 ustawy z 29 lutego 1880 r. Dz. p. p. Nr. 35 i rozporządzenia ministeryalnego z 5 stycznia 1895 Dz. p. p. Nr. 14 c. k. Namiestnictwo w porozumieniu z c. k. Dyrekcyą kolei państwowych we Lwowie, ustanawia na linii Lwów-Stryj-Ławoczne stacyę Szczerzec stałą stacyą do ładowania i wyładowywania odżuwaczy i świń.

Przy ładowaniu i wyładowywaniu zwierząt na tej stacyi należy przestrzegać postanowień rozporządzenia c. k. Namiestnictwa z 26 listopada 1898 L. 92·582 (Dz. u. kr. Nr. 108).

Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia w „Gazecie Lwowskiej“.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Z targów zbożowych.

Bank rolniczy.

Lwów, dnia 9. marca. — Za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 7·90—8·10, pszenica na term. 0·00—0·00, Żyto gotowe 5·70—5·90, żyto na term. 0·00—0·00, Owies obroczny gotowy 6·50—6·70, owies obroczny na term. 0·00—0·00, Jęczmień pastewny 6·00—6·30, Jęczmień browarniany 6·60—7·00, Rzepak nowy 13·00—13·25, Rzepak 0·00—0·00, Groch pastewny 7·00—7·50, Groch do gotowania 8·50—10·00, Wyka 8·25—9·00, Bobik 6·20—6·50, Hreczka 00·00—00·00 Kukurudza stara 0·00—0·00, **Chmiel nowy za 50 kilo —·— do —·—** Koniczyna czerwona 45·00—60·00, Koniczyna biała 45·00—55·00, Koniczyna szwedzka 67.00—68·00, Tymotka 22·00—27·00.

Spirytus paritas Tarnopol 100 litrów nowy 32·75—33·00, Spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 19·25—19·50.

Sprawozdanie targowe
Biura Tow. gospodarskiego w Tarnopolu z dnia 2. marca 1906.

Ceny podane w koronach, za 50 kg., loco Tarnopol.

Pszenica 7·90—8·20, Żyto 5·60—5·70, Jęczmień browar. 5·80—6·25, Groch Victoria 9·00—10·50, Groch zwykły 7·00—8·00, Owies 5·80—6·10, Hreczka 5·80—6·00, Wyka 8·50—9·00, Bobik 0·00—0·00, Koniczyna czerwona 50·00—55·00, Koniczyna biała 00·00—00·00.

Spirytus za 50 litrów: paritas Tarnopol gotowy 16·00—16·50, na zimowe miesiące 00·00—00·00, nadkontyngentowy 8·50—9·00.

Usposobienie stałe.

Budapeszt, dnia 8. marca. — Kurs w koronach i po 100 kg.— Pszenica na kwiecień 16·64—16·66, na październik 16·62—16·64. Żyto na październik 13·32—13·34, na kwiecień 13·62—13·64. Owies na październik 12·50—12·52, na kwiecień 15·30—15·32. Kukurydza na maj 13·72—13·74, na lipiec 13·90—13·92, Rzepak na sierpień 27·70—27·90.

Targi na bydło, konie i trzodę chlewną.

Lwów, dnia 7 marca 1906. Na dzisiejszy targ spędzono: Bydła rogatego rosłego sztuk 146, Jałownika 89, Cieląt 44, Owiec i kóz — Nierogacizny 16 Razem 295. Woły płacono od 66 –80·00 kor., buhaje od 64—83 kor., krowy 67 –77 kor., jałownik od 71—74 kor., cielęta od 74 do 90 kor., nierogaciznę od 108 do 108 kor., wszystko za 100 klg. żywej wagi.

Kraków, dnia 6 marca 1906. — Z miejskiej centralnej targowicy. Na dzisiejszy targ spędzono: Bydła rogatego rosłego 31 sztuk, Jałownika 20 sztuk, Cieląt 254 sztuk, Owiec i kóz 5 sztuk, nierogacizny 256 sztuk, Razem 566 sztuk. Woły płacono po 75—78 kor., krowy 66—72 kor., buhaje po 72—80 kor., cielęta po 68—84 kor., za 1 cetnar metryczny żywej wagi. — Cielęta na sztuki po 26—36 kor., nierogaciznę tuczną po 112—118 kor.; nierogaciznę tuczną po 138—152 kor. za 1 cetnar metryczny rzeźnej wagi. Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 515 sztuk, na eksport bydła rogatego 13 sztuk, nierogacizny 38 sztuk., pozostało do drugiego targu — sztuk.

Wiedeń, dnia 6 marca. Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź ogółem 3877 sztuk. W tem było z Galicyi 543 sztuk, z Bukowiny 00 sztuk. Targ był mdły. Ceny opasów spadły. Niesprzedanych pozostało 12 sztuk.

Woły z Galicyi i Bukowiny sprzedano prima: po 82 do 91 koron, secunda po 76 do 81 koron, tertia po 70 do 75 kor., wyjątkowo po 96 do 98 kor. Buhaje podtuczone, bez różnicy pochodzenia, kupowano po 65 do 79 koron, krowy podtuczone po 55 do 70, bydło chude po 44 do 64 koron. Wszystko licząc za cetnar metr. żywej wagi.

Na targ nierogacizny przywieziono ogółem 11.129 sztuk świń, między temi 2.960 świń galicyjskich. Ceny za tuczne świnie węgierskie 116 do 120 hal., za galicyjskie młode świnie 100 do 120 halerzy za kilogram żywej wagi.

Nakładem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.
Redaktor odpowiedzialny: *Dr. Jan Paygert.*

Porady gospodarcze

w sprawach rolnictwa, hodowli i przemysłu gospodarczego udzielam listownie, stosując w praktyce uznane zdobycze nauki. Treściwy opis miejscowych warunków gospodarczych i wyraźny adres konieczny, honoraryum 5 K za jednorazową poradę; — za wskazówki udzielane na każde żądanie rocznie 20 K.

Antoni Śniegocki, w Nowym Sączu. 52 4—20

Zarząd dóbr

Bereźnicy Królewskiej, okok Żydaczowa, sprzeda 15 cetnarów metrycznych anyżu płaskatego, bardzo ładnego, po 48 koron za 1 cetnar metryczny. 94 2—2

Jaja do wysiadywania

od premiowanych gatunków, hodowanych na wolności, w pojedynczych dworach: — „Minorca“ czarne, „Minorca“ białe, „Plymouth R.“, „Hamburskie złote, olbrzymie bażanto-kury“, „Włoskie“ białe, „Włoskie“ cietrzewiowate po 40 groszy — czarne „Minorca“ o czerwonych grzebieniach, białe olbrzymie kaczki „Peking“ po 60 groszy — bronzowe olbrzymie indyki po 1·20 koron — srebrno-niebieskie pantarki po 40 groszy. — Kurnik w Smržitz, Morawia. 97 2—12

Kartofle Karmazyny

500 korcy na nasienie sprzeda po cenie 3 K za 100 kg. loco stacya Oleszyce HUDIC, dzierżawca Lubowierza p. Oleszyce. 108 2—2

Folwark Załucze

nad Prutem p. Matyjowice przyjmuje zamówienia na PSZENICĘ JARĄ, OSTKĘ. Cena 20 kor. — KARTOFLE KLEJNOT WĘGIER, duże, plenne, wczesne i doskonałe do jedzenia. Cena 3 K. KARTOFLE KORONA CESARSKA jeszcze wcześniejsze od poprzednich a również dobre do jedzenia. Cena 4 K.

Ceny obliczone za 100 kilogramów bez worka, loco stacya Matyjowice. 59 4—6

Doborowych

10000 tyk do chmielu z górskiego materyału sprzeda Administracya dóbr fundacyi 112 1—3

STANISŁAWA hr. SKARBKA,

Lwów — Gmach Skarbkowski.

Zarząd dóbr Pieniaki

poczta i telegraf w miejscu ma na sprzedaż **koniczynę czerwoną** ze zbioru w r. 1905, wolną od kanianki dobrze kiełkującą po cenie 100 Kor. za cetnar metr. z workiem. loco stacya Brody lub Buczacz. 116 (1—4).

Kupię

używaną prasę do torfu nowszej konstrukcyi. Kamieński, Kurowice. 90 3—3

Parę gniadych koni

powozowych (carossierów) przeszło 16 miary pięcioletnich z doskonałymi chodami, zupełnie ujeżdżonych, oraz jednego czteroletniego tej samej miary i maści zdatnego także pod wierzch — wszystkie własnego chowu, ma na sprzedaż L. PODLEWSKI w Czernielowie p. Romanówka. 102 2—4

ZARZĄD DÓBR

Borki małe poczta Touste, stacya kolejowa Grzymałów ma do sprzedania młocarnię parową ośmiokonną systemu Clayton z prasą do słomy i opatentowanym aparatem do młócenia grochu, mało używany, w bardzo dobrym stanie, jeszcze prawie nowy, do spłacania w ratach.

Ogier pięcioletni, pełnej krwi angielskiej, licencyonowany, kasztan, łysy i białe nogi, dobrze ujeżdżony.

Kompletne urządzenie mleczarskie w bardzo dobrym stanie, 2 wirówki „Alfa Separator“ tanio do sprzedania. 103 2—4

Poszukuje się

pisarza gospodarczego z ukończoną szkołą rolniczą od 1 marca b. r. Zgłoszenia z podaniem wymagań i odpisami świadectw — których się nie zwraca — nadsyłać do zarządu dóbr Łowczyce p. Hnizdyczów. 61 4—4

Poszukuje się

od 1 kwietnia b. r. maszynisty (kierownika warsztatu mechanicznego). Wymaga się dokładnej znajomości maszyn rolniczych.

Odpisy świadectw nadsyłać należy do Dyrekcyi dóbr Ordynacyi w Chorostkowie. 69 3—3

Dowodem pożyteczności

„Słownika obcych wyrazów“

(około 10.000 wyrazów obcych i łacińskich przysłów i sentencyi, w polskiej mowie używanych, wraz z ich dokładnem objaśnieniem) jest szybkie wyczerpanie nakładu i wyjście obecnie w nowem poprawnem drugiem wydaniu. Cena 1 korona 80 groszy. Do nabycia we wszystkich księgarniach i u nakładcy Stanisława Köhlera, księgarza we Lwowie. Wysyłka opłatnie, za nadesłaniem 2 koron 18 groszy. 42a 3—3

Ekonom w wieku lat 30 ze szkołą rolniczą niższą od lat 8 prowadzący samoistne gospodarstwo folwarczne w majątku większym bez przerwy i chlubnemi rekomendacyami, z powodu zmiany stosunków poszukuje posady odpowiedniej: ekonomię na ordynaryę zaraz lub od 1 kwietnia 1906. — Łaskawe zgłoszenia proszę nadsyłać wraz z podaniem warunków „Ekonom“ post. rest. Lwów-Zamarstynów. 114 1—1

Nasiona buraków Oberndorfskich

i YELLOV-GLOBE, najlepszych na glebę ścisłą z gwarancyą po 55 halerzy za kilogram. Hodowla nasion CZYŻOWICE poczta MOŚCISKA. 104 2—4

Z ukończoną Akademią roln.

z praktyką, młody, żonaty, pragnę zmienić posadę rządcy. Poste restante Lwów, Akademik agronom. 107 2—2

Zarząd dóbr Sądowa Wisznia

ma na sprzedaż kartofle 4 wagony Anderson, 3 wagony Kanclerze gorzelniane, 3 wagony Max-Eidy gorzelniane. 111 1—3

Fajetony na gumowych

i żelaznych kołach, landolet na trzy osoby, break do ujeżdżania koni lub pod rzeczy, gigh na dwóch kołach, damskie powoziki do powożenia, używane, w doskonałym stanie do nabycia. Fabryka powozów, uprzęży i kufrów podróżnych STROMENGER, ul. KAROLA LUDWIKA we LWOWIE. 54 5—6

Narybki

kroczki i tarlaki karpia królewskiego, oraz narybki lina, sandacza i karpia japońskiego, doborowej jakości, do obsady stawów, ma do zbycia w jesieni i na wiosnę, Gospodarstwo rybne w Lubelli, p. Dobrosin. — Kaczki „Peking“ czystej rasy, do chowu na stawach, 3 sztuki 10 koron. 46 6—6

WĘGIERSKA

PAPRYKA RÓŻOWA Szegedyńska

I-a, słodka, pod gwarancyą prawdziwa, uznana za najlepszy gatunek własnego zbioru. 5 koron za 1 kilogram. Wysełka franco za pobraniem, począwszy od 1 kilograma. Inne specyalności: **Słonina węgierska, Salami,** i t. p., jak najtaniej.

ZAKŁAD ROZSEŁKI

wszelkich produktów krajowych

HAUPT A. RUDOLF

Budapeszt VIII. — Ovoda utcza 22.

125 51—52

---

364 20—52



NAJSTARSZY

i największy dom eksportowy w całej monarchii austryacko-węgierskiej; rok założenia 1852; wysyła na żądanie wielki Cennik z 1.000 ilustracyi zegarów, **wyrobów jubilerskich, towarów z chińskiego srebra, instrumentów muzycznych, przyborów zegarmistrzowskich i optycznych, darmo i opłatnie.**

F. PAMM, Kraków, ul. Zielona 3.

Chlewnia zarodowa w Przeworsku sprzedaje

Prosięta

pełnej krwi „Yorkshire“, w wieku do 10 tygodni, po 50 koron za sztukę, starsze po 2 korony za 1 kilogram żywej wagi. 41 6—6

Zarząd dóbr Świtarzów

p. Sokal ma na sprzedaż młocarnię konną wraz z kieratem, wiązałkę Wooda oraz kultywator.

Wszystkie narzędzia mało używane w dobrym stanie. 14 8—10

Ziemniaki

reprodukcyjne Dolkowskiego — różne odmiany, w cenie 5—7 koron za 100 kilogramów, bez worka (przy większym odbiorze taniej), sprzedaje, dopóki zapas starczy Zarząd dóbr w Mikulicach, p. Kańczuga. 83 3—3

Rządcę

młodego, energicznego, dobrego gospodarza, bardzo dobrze polecić mogę. Krusenstern, właściciel dóbr Niemirów. 81 3—3

Poszukuję

do siewu 25 cetnarów metrycznych pięknej wyki czarnej. Opróbkowane oferty nadsyłać do Zarządu dóbr Czerteż, p. Żurawno. 82 3—3

Kolejka stajenna

z lekkich szyn i wózków, używana już, tanio do sprzedania. Zgłoszenia pod: „Stajenna kolejka“ do Biura dzienników, Lwów — pasaż Hausmana. 84 3—3

Zarząd dóbr Maćkowice

ostatnia poczta Kosienice, stacya kolejowa i telegraf Żurawica, ma na sprzedaż TYMOTKĘ NA NASIENIE po cenie 50 koron za 1 cetnar metryczny, loco stacya kolejowa Żurawica, bez worków. 93 3—4

DWA GOBELINY

do sprzedania. — Bliższa wiadomość w Redakcyi *Rolnika*. 215 27—?

Drukarnia „POLONIA“ — Lwów, Trzeciego Maja 11.